Nr 220 Kraków, Piątek dnia 25 Września 1896. Rok IV

# GŁOS NARODU

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granica:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
**Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Od Wydawnictwa.

**Szanownych prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:**

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Za październik . zł. | 1·35 | Za pazdziernik : zł. | 1·70 |
| Do końca roku | 4·— | Do końca roku | 5·— |

## My i Czesi.

Świeże wystąpienia posłów czeskich Eima i Herolda, jakkolwiek poniekąd sprzeczne i świadczące o niejednolitości młodoczeskiego obozu, znamionują bądź co bądź pewien znaczący zwrot w polityce czeskiej. Na zwrot ten zanosiło się od dawna. Z chwilą, kiedy Polak objął ster rządów w Austrji, można było po Czechach nietylko spodziewać się, ale od nich wymagać porzucenia stanowiska bezwzględnej opozycji. W Wiedniu nietyle może w poszczególnych wydziałach służby administracyjnej ile w ogólnym zarządzie spraw państwowych, ustała nareszcie niechęć do słowiańskiego żywiołu i znikło hasło zgnbnej dla austrjackiego organizmu centralizacji. Jeżeli nie zaznacza się to tak wyraźnie, jakbyśmy tego wszyscy pragnęli, wynika to z pewnością nie ze złej woli kierownika rządu, ale z niezmiernie trudnego położenia, w jakiem się on ciągle znajduje i które z pewnością uniemożliwia niejedną jego chęć najlepszą.

Ułatwiać zatem a nie utrudniać hr. Badeniemu jego zaiste bardzo niewdzięczne zadania, jest obowiązkiem Słowian i autonomistów. Jeżeli zrozumie to poseł Eim, a z nim i inni czescy i południowosłowiańscy posłowie, będzie to jedna z najpomyślniejszych wróżb przyszłości; zrobimy tem samem poważny krok naprzód do zesłowiańszczenia i zautonomizowania naszej monarchji, a więc do jedynego wspólnego celu, który przyświeca wszystkim słowiańskim ludom Austrji. Cel to daleki i do osiągnięcia trudny, ale tem ponętniejszy, że wypływający jasno z dziejowego przeznaczenia państwa, któremu przypadło w udziale oprzeć swoją siłę na ludach zachodniej Słowiańszczyzny. Ze smutkiem powtarzamy: cel jedyny — bo niepodobna nam zamknąć oczu na owe tysiączne przepaści, które dzielą te ludy między sobą. Po za węzłem szczepowym, do którego, niestety, aż nadto często przez naszych pobratymców bywamy zrażani, po za wspólną nam dążnością do samoistnego narodowego rozwoju, nie widzimy żadnej innej nici łączącej nas w ściślejszy organizm, który przecież gdyby mógł się stać jednolitym i zgodnym, stanowiłby rzeczywiście niezwyciężoną potęgę. Ten sam poseł Eim, który mówił o politycznym związku polsko-czeskim, tego samego dnia, w tej samej mowie, uderzył namiętnie na ruch katolicki w państwie, jak gdyby za warunek sojuszu stawiał wyrzeczenie się z naszej strony zasad, przy których wiernie trwamy; innego dnia ten sam poseł Eim będzie piał hymny pochwalne na cześć oficjalnej Rosji, kiedyindziej znowu zacznie bratać się z międzynarodową socjalną demokracją. Czy sądzi, że Polacy zgodzą się na takiego sojnsznika?

Gdybyśmy nawet mogli choć przez chwilę zapomnieć o wszystkiem i dać się skusić zachęcającemi zalotami posła Eima, koledzy jego i prasa, przedstawiająca opinję jego ludu, otrzeźwiliby nas aż nadto prędko. Dopóki lud czeski nie ochłonie z tej radykalnej zarazy, która go ogarnęła, dopóki na jego czele nie staną ludzie trzeźwi i umiarkowani, rządzący się względem na przyszłość, dobro i zdrowie moralne swego narodu a nie kaprysem nerwów i porywem imaginacji, dopóty ścisły związek czesko polski stanie się polityczną niemożliwością. Jeśli jednak, jak powiedzieliśmy wyżej, posłowie młodoczescy zrozumieli nakoniec konieczność ułatwienia rządów hr. Badeniemu, i stosownie do tego chcą nakierować chwilową swoją taktykę parlamentarną, obowiązkiem naszym jest, jak się samo przez się rozumie, podać im chętnie ręce we wspólnym dobrze pojętym interesie. O zobowiązaniach wszakże jakichkolwiek z naszej strony nie może być mowy; będzie to tylko wypływające z natury rzeczy popieranie tych wyłącznie kroków młodoczeskiego stronnictwa, które nie będą miały nic wspólnego z polityczno-społecznym jego programem, stanowiącym jaskrawe przeciwieństwo naszego tradycyjnego politycznego kierunku.

## Walka przeciw alkoholowi.

*Wiedeń 23 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

II.

(*δ*) Będąc tego roku w lecie w Lucernie, schroniłem się raz przed widokiem przepychu Krezusów amerykańskich, angielskich i francuskich, roztoczonego wzdłuż wybrzeża, gdzie stoją wspaniałe hotele i kosztowności wystaw sklepowych ćmią oczy — do starego miasta, gdzie lud miejscowy żyje. Szukałem tu kawiarni. Wskazano mi ją na rogu jednej z krętych i wązkich ulic tej dzielnicy. Zamiast eleganckiego szyldu wskazywał na prostej tablicy umieszczony napis: „Kafewirthschaft und Sennerei“ lokal, którego szukałem, by się napić kawy. Wejście było niebardzo zapraszające. Byłbym może nawet cofnął się przed tą prostotą, lubo uciekłem przed wykwintnością, gdybym był mniej znużonym, aby wyszukać kawiarnię lepiej się przedstawiającą. Zresztą lubię w podróży stykać się bezpośrednio z ludem, gdyż tylko tym sposobem można poznać kraj i ludzi nieco dokładniej. Wchodzę więc do „Kafewirthschaftu“. Skromna Izba z kilkoma drewnianemi stołami, które są nakryte czerwonemi serwetami. Przy stołach typy ludowe, w bluzowym przeważnie negliżu, niektórzy nawet okopceni i zasmarowani, jak to bywa u robotników pracujących. Przed każdym stała ogromna czara albo misa napełniona kawą lub mlekiem. Usiadłszy do jednego ze stołów, zamówiłem sobie kawę z mlekiem i porcję masła. Przyniesiono mi dużą czarę kawy białej, tak olbrzymią, iż się jej prawie zląkłem. Myślę sobie: będzie to lura nad lurami, ale byłem głodny, więc z rezygnacją wziąłem się do kawy ludowej i masła. Jakież było moje zdziwienie kiedy się przekonałem, iż kawa jest doskonałą, a wcale nawet lepszą, aniżeli ta, jaką mi podano w hotelu zrana za cenę dwóch i pół franka. Porcja była także przynajmniej dwa razy większą. Wypiłem kawę, zmiotłem masło, także wyborne, posiliwszy się wybornie. Wołam więc panienkę usługującą, by zapłacić, a zdziwienie moje rośnie jeszcze bardziej, kiedy się z jej ust dowiaduję, iż ta ogromna porcja wybornej kawy z masłem i dwoma bułkami kosztuje razem 15, mówię piętnaście centymów, co mniej więcej równa się austrjackim siedmiu centom!

Nie mogę poskromić mej ciekawości, pytam więc panienki, jakim sposobem mogą dawać tak dobrą kawę za tę cenę.

— Zyskn — odparła — na kawie z pewnością nie mamy.

— Jakżeż więc — zapytałem — może obstać przedsiębiorstwo?

— Bardzo dobrze — brzmiała dalsza odpowiedź — nasze stowarzyszenie posiada obfite fundusze, daje kawę, mleko, masło, chleb ze stratą, by tylko odciągać lud od picia trunków alkoholicznych. Lokal nasz zawsze pełny.

Byłem więc w kawiarni i mleczarni szwajcarskiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości. Takich lokalów pełno w Szwajcarji, a w lokalach tej zawsze pełno. Stowarzyszenie walczące z alkoholem prowadzi z nim w ten sposób bój bardzo skutecznie: dobrą kawą i dobrym nabiałem odbiera karczmom i piwiarniom gości, z pijaków czyniąc ludzi trzeźwych.

Rozpisałem się może za szeroko o uczynionem w Lucernie osobistem doświadczeniu, zrobiłem jednak to w zamiarze przedstawienia tego dobroczynnego szwajcarskiego zakładu, który w praktyce okazuje się bardzo skutecznym, jako przykład do naśladowania dla naszych stowarzyszeń wstrzemięźliwości. By lud nasz odciągnąć od „śmierdziuch“ żydowskich i wogóle od pijaństwa, nie wystarczą same tylko piękne słowa, a nawet najpiękniejsze kazania, nie mówiąc już o książkach pouczających, których u nas przy nędzy analfabetycznej, mało kto z ludu czyta. Trzeba koniecznie czynów, trzeba lud czynami naprowadzić na dobrą drogę. Mógłby kto zarzucić, iż na to potrzeba funduszu. Ani słowa, że funduszu potrzeba, jednak przy dobrej woli powinny się znaleść pieniądze, można nawet zebrać je w drodze centowych składek, jak to czynią za granicą ludzie z głową i sercem. Natnralnie, że co kraj, to obyczaj. Szwajcarskie kawiarnie wstrzemięźliwości nie dadzą się może przenieść żywcem na ziemię polską, lecz można je bardzo dobrze z pewnemi zmianami przystosować do stosunków miejscowych. Idzie tylko o zasadę działania, żeby mniej szermować słowami, a więcej działać tak, iżby lud w tem widział korzyść dla siebie i sam garnął się do zakładów i stowarzyszeń wstrzemięźliwości.

## Z KRAJU.

*Lwów d. 24 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Pogrzeb ś. p. Czerkawskiego. — Żydowskie zgromadzenie przedwyborcze.**

(*wi*). Dzisiaj popołudniu odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Euzebiusza Czerkawskiego. Konduktowi towarzyszyły tłumy publiczności. Na rydwanie złożono liczne wieńce. Mowami pogrzebowemi pożegnali zmarłego: rektor uniwersytetu dr Balzer i radny Gubrynowicz.

Na przedmieściu zamarstynowskiem odbyło się dziś przedwyborcze zgromadzenie żydowskie. Jest to jeden z pierwszych sygnałów, rozpoczynających kampanję wyborczą w V-tej kurji, przygotowaną już od dłuższego czasu w tajemnicy przez naszych żydów, którzy na socjalno demokratycznym koniku chcieliby się dostać do Rady państwa Jednym z takich kandydatów, wzdychających do tej ziemi obiecanej, jest znany agitator socjalistyczny dr Diamand, który na dzisiejszem zebraniu starał się przekonać słuchających go pilnie synów Izraela, że jedyne ich zbawienie jest w socjalnej demokracji, a więc należy popierać jej kandydatów i składać grosze na cele agitacyjne. W długiej i rozwlekłej mowie agitatora pełno było pochlebstw i obiecanek dla żydowskiego proletarjatu, a z drugiej strony nie brakło zuchwałych napaści na antysemitów, na polską szlachtę i duchowieństwo, na „Związek chłopski“ — wogóle na wszystko, co naszym najserdeczniejszym może stać na przeszkodzie do osiągnięcia ich celów. Żydów, naturalnie, ogarniał zapał, który jednak znacznie ochłódł na wspomnienie o składaniu pieniędzy.

Po p. Diamandzie przemawiali jeszcze w podobnym, jak on tonie, „obiwatele“: Menkes, Tewel, Schlag i Stechenberg, poczem przyjęto rezolucję, postawioną przez Diamanda w duchu jego przemówienia. W drugiej rezolucji, przyjętej przez zgromadzenie, podniesiono protest przeciw ortodoksyjnemu rabinowi iwowskiemu, Schmelkesowi, który w jednem z ostatnich kazań wystąpił wrogo przeciw agitacjom socjalistycznym wśród żydowskich robotników.

Całe zgromadzenie robiło wrażenie prawie humorystyczne. Połowa spędzonego motłochu żydowskiego nie wiedziała dobrze o co idzie, druga wiedziała wprawdzie, ale widocznie obrachowywała sobie w duchu, ile na tym interesie można zarobić. Tak pierwsi, jak drudzy, przyjęli wprawdzie rezolucję, ale ta ich do niczego nie obowiązuje, a gdy przyjdzie do wyborów, niezawodnie wniosą w nie, jak zawsze do każdej akcji publicznej, korrupcję.

*Radymno 22 września.*

**Sejmik relacyjny posła ks. Pastora.**

Już w szóstem miejscu swego okręgu wyborczego stanął podczas ostatnich ferji parlamentarnych, przed swymi wyborcami poseł ks. Leon Pastor w dniu 21 b. m. w Radymnie. Celem tej pracy jego, nie tylę jest okazać co robi w parlamencie, by uzyskać wotum zaufania u swoich wyborców, jak raczej pouczyć ich o uchwalonych ustawach, i o sposobie korzystania z tychże. Takie też wrażenie odnieśli zgromadzeni z ostatniego sprawozdania.

Zgromadzenie bardzo liczne, bo przeszło 300 uczestników, ze wszystkich stanów przeważnie jednak włościan, liczące, zagaił p. notarjusz Janicki i zaproponował na przewodniczącego hr. Stefana Zamoyskiego. Hr. Zamoyski wybrany przez aklamację, powołał na zastępców ks. kanonika Liskowackiego i rejenta Janickiego, zaś na sekretarza ks. Szmyda.

Ks. poseł rozpoczął swą mowę od naprowadzenia przyczyn, które spowodowały upadek koalicji a wspomniawszy pokrótce o prowizorycznym parlamenie Kielmansegga, przeszedł do rządów hrabiego Badeniego. Mówił o jego mowie programowej, o wrażeniu, jakie ta mowa wywarła, i stanowisku, jakie szczególne partje wobec rządu zajęły.

Koło polskie przez usta swego prezesa złożyło oświadczenie, że znając hr. Badeniego oczekuje po nim czynów, i dlatego popierać go będzie. Hr. Badeni nie zawiódł zaufania i oto mamy sporą wiązankę korzystnych ustaw, — mówił ks. Pastor — o których chcę nieco pomówić. Następnie omawiał ks. poseł te ustawy szczególniej, które wyborców kurji mniejszych posiadłości najwięcej obchodzić mogą.

Po tem przemówieniu ks. posła zabrał głos włościanin Siara z Ostrowa i z wielką znajomością rzeczy interpelował ks. posła w następujących sprawach. Czy i jak Koło polskie opierało się krzywdzie, iż w reformie wyborczej, zamiast 20 tylko 15 posłów przeznaczono dla Galicji? Jakie według zdania ks. posła lepsze głosowanie, tajne, czy jawne? Czyby nie można żądać zniesienia należytości od działu spadku? Czy nie dałoby się uchylić niedokładności przy klasyfikowaniu parcel gruntowych, w tem leżącej, że przy zaklasowaniu parcel większych bierze się miarę od bliższej i lepszej tychże części i z tego wnosi się na całość. Czy nie należałoby się domagać, aby obszary dworskie dostarczały forszpanów?

Zanim ks. poseł mógł na tę interpelację odpowiedzieć, zabrał głos włościanin z Laszek, Stadnik i z przygotowanej kartki odczytał te słowa: „Ponieważ ks. poseł głosował za wykluczeniem posła Lewakowskiego z koła polskiego i za reformą wyborczą, która jako nie wprowadzająca bezpośredniego, równego i powszechnego prawa głosowania jest niesprawiedliwą, przeto wnoszę, by posłowi dopiero w roku przyszłym udzielić zaufania“. Po tem niespodzianem przemówieniu nastało wielkie zdumienie między słuchaczami i dopiero po chwili zabrali głos: p. Janicki, Bazyli Wilk, wójt z Ostrowa, Iwan Grześko z Grabowca, radca sądu p. Rzepecki, doktór Leon Szmeidler i inni. Wszyscy ci mowcy poruszali rozmaite sprawy, odnoszące się do zakresu działania ks. posła, lub też do potrzeb lokalnych. W końcu zabrał głos ks. poseł i skierował pierwsze swe słowa do p. Stadnika. Wyjaśnił, iż w błędzie jest, twierdząc, że nad wykluczeniem posła Lewakowskiego odbywało się jakiekolwiek głosowanie; po niefortunnym tegoż posła wystąpie w parlamencie, skonstatowano tylko, że p. Lewakowski, łamiąc główną zasadę Koła, t. j. solidarność, temsamem przestał być członkiem Koła; scharakteryzował dalej ks. poseł dosadnie politykę Lewakowskiego i wyjaśnił znaczenie polityczne solidarności Koła polskiego, której kraj nasz zawdzięcza siłę i wpływ polityczny. Wreszcie oświadczył, że tylko pod hasłem solidarności Koła zamyśla stawiać swą kandydaturę na przyszłość. Co do powszechnego głosowania, którego życzy sobie p. Stadnik, a względnie ten, który go inspirował, udowodnił ks. poseł datami statystycznemi, iż takie powszechne głosowanie byłoby powszechnem nieszczęściem dla włościan, gdyż oddałoby stan ten, liczebnie nierównie mniejszy od proletarjatu, w ręce tego ostatniego.

Zaś co do wotum zaufania, zaznaczył z naciskiem, że nie stanął po to przed wyborcami, aby uzyskać wotum zaufania, ale po to, aby się z nimi porozumieć co do spraw stan włościański szczególnie obchodzących, aby dać wyborcom stosowne i potrzebne pouczenie i zbadać ich potrzeby i jeżeli robi tak częste sprawozdania, to właśnie w tym celu, aby temu ważnemu obowiązkowi poselskiemu według możności zadość uczynić. Stanowczo oświadczył dalej, że nie chce sztucznie wywołanego wotum zaufania, chociaż nie wzgardzi szczerem, jeżeli wyborcy takiem go obdarzą, jak to miało miejsce wszędzie, gdzie dotychczas robił sprawozdania poselskie. Wobec postawionego jednak a raczej inspirowanego wniosku Stadnika — kończy ks. Pastor — żądam, by kwestja jasno i stanowczo była postawioną. Jeżeli włościanie mają do mnie zaufanie, to dobrze, będę dla nich dalej pracować, a jeżeli mają na widoku lepszego, gorliwszego posła, który ich interesy lepiej odemnie prowadzić potrafi, to z pewnością nie zechcę tamować mu drogi. Dlatego proszę stanowczo, by p. przewodniczący wniosek Stadnika poddał pod głosowanie. Potem odpowiadał ks. poseł wyczerpująco p. Siarze i innym na ich interpelacje ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich obecnych.

Z koleji zabrał głos notarjusz p. Janicki i wykazał dowodnie, że Stadnik przez kogoś podmówiony przyszedł z kartką pełną zarzutów umyślnie w tym celu, aby osłabić zaufanie i miłość dla ks. posła, co się okazuje z tego, że nie czekając nawet na odpowiedzi jakich udzieli ks. poseł interpelantom i samemu Stadnikowi, postawił z góry a raczej odczytał z kartki swój wniosek na odroczenie udzielenia wotum zaufania posłowi. Źle się jednak wybrał (kończył swe przemówienie p. Janicki) gdyż my wszyscy uznajemy prace ks. posła i dlatego też stawiam wniosek, aby zgromadzenie wyraziło ks. posłowi zaufanie i podziękowanie przez powstanie z miejsc.

Pod względem formalnym prosił o głos ks. poseł i żądał, by kwestja zaufania nie przez powstanie (gdyż prawie wszyscy włościanie i tak stoją) ale przez podniesienie rąk załatwioną została, zależy mu bowiem nie na sztucznej, ale prawdziwej opinji. Przewodniczący hr. Zamoyski poddał wnioski p. Stadnika i p. Janickiego pod głosowanie. Wniosek p. Janickiego jednogłośnie z entuzjazmem uchwalono, p. Stadnik zaś ze wstydem wniosek swój cofnął i skompromitował swoich inspiratorów, których główny sztab tuż pod bokiem ks. posła ma swoją siedzibę i stąd kieruje robotą krecią podcinania nóg ks. Pastorowi, ale jak dotąd bezskutecznie.

Na zakończenie powstał ks. Pastor i gorąco podziękował za zaufanie i zakończył w te słowa: „A teraz proszę p. przewodniczącego, aby raczył skonstatować, iż wotum zaufania jednomyślnie udzielonem mi zostało; nie wątpię bowiem, że znajdą się ludzie, a może i dzienniki, którym będzie zależeć na przedstawieniu sprawy w fałszywem świetle i które twierdzić gotowe, że zaufanie sztucznie wyłudziłem“. Na to odpowiedział przewodniczący hr. Zamoyski: „Skonstatowałem już, i jeszcze raz konstatuję, że wniosek na udzielenie zaufania ks. Pastorowi przeszedł jednomyślnie“. Dodać w końcu wypada, że po trzy godzinnej wyczerpującej pracy, zaprosił ks. Pastor uczestników zgromadzenia do swojej plebanji na skromny posiłek, tem więcej, że była już 3-cia godzina po południu. Zjawiła się inteligencja, i przeszło 30 naczelników gmin; wśród serdecznego nastroju wznoszono różne toasty, włościanie zaś w przemowach polskich i ruskich dziękowali ks. posłowi za jego sprawozdanie i całą działalność, i przepraszali za to, iż ze stanu włościańskiego znalazł się jeden, który mimo ich woli mógł sprawić przykrość posłowi. Jak więc i na poprzednich sprawozdaniach, tak i na wczorajszem, zyskał sobie ks. poseł nietylko uznanie ale i całkowite zaufanie swoich wyborców.

---

# ZE ŚWIATA.

*Paryż d. 21 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Program uroczystości na cześć cara.**

*(K. W.)* Nareszcie nadeszło tak upragnione i gorąco oczekiwane zatwierdzenie programu przez cara, przyszłych uroczystości paryskich. Rząd natychmiast upoważnił gminę stolicy do zajęcia się przygotowaniami, wchodzącemi w jej zakres, a mianowicie: Udekorowaniem ulic i placów, któremi orszak będzie przejeżdżał, aż do pałacu ambasady rosyjskiej, gdzie car zamieszka i zorganizowaniem wielkiej uroczystości ludowej i popularnej. Jako zasiłek z kasy państwa, wypłaconem będzie komitetowi miejskiemu 100,000 franków. Nadto kwota 200.000 franków rozdaną zostanie pomiędzy biednych. Przyjęcie cesarza Mikołaja II w ratuszu, dało powód do bardzo długich dyskusyj. Wreszcie członkowie komitetu i przedstawiciele rządu zgodzili się, że fronton pozostanie niezmieniony, tylko będzie nad nim rozciągnięta wielka markiza z aksamitu niebieskiego, przetykana złotem i ze złotemi frendzlami. Za przybyciem pary cesarskiej chór złożony z 500 osób, odśpiewa hymn umyślnie skomponowany. W sali recepcyjnej, nastąpi przedstawienie, na które się złożą artyści Wielkiej Opery i Opery komicznej. Po ukończeniu, cesarz wyjdzie na balkon i ztamtąd będzie się przyglądał narodowi i iluminacji, mającej prześcignąć wszelkie baśnie z „Tysiąca i jednej nocy“.

Ranelagh, lasek Buloński i aleja prowadząca przez pola Elizejskie, będą przyozdobione flagami i sztandarami o kolorach francuskich i rosyjskich, przytwierdzonemi do masztów wysokich. Ponieważ liście już opadają i zieleń drzew zaczyna przybierać kolor żółtawy, chcąc carowi dać przedsmak wiosny, drzewa zostaną przybrane w kwiaty sztuczne. (!) Co kilkadziesiąt kroków łuki tryumfalne z odpowiedniemi napisami. Obliczono, że dekoracja tej jednej części Paryża, będzie kosztowała przeszło miljon franków. Właściciele domów na tej linji, wytworzyli z siebie komitet i ten zajął się już przystrajaniem okien, bram a nawet dachów. Panuje tu ogromna rywalizacja i każdy chce przesadzić swego sąsiada. Wszystkie ulice, któremi car będzie przejeżdżał, również mają być przybrane chorągwiami, kwiatami i zielenią.

W program wchodzą także ognie sztuczne. Car będzie się im przyglądał z Trocadero. Umyślnie dla niego budują pawilon w stylu bizantyńskim. Wewnątrz wyłożony jest szybami źwierciadlanemi. Ognie puszczane będą z wybrzeży Sekwany i wieży Eifel. Na zakończenie w morzu płomieni, ukaże się olbrzymi św. Jerzy na koniu.

Między prezentami, jakie cesarz otrzyma, zasługuje na uwagę statua carowej Katarzyny, jego praprababki. Wykonana została z porcelany w fabryce sewrskiej. Caryca, która kazała zamordować swego męża, w historji rosyjskiej przezwana jest „wielką“. Dla czego? — tego dziś nikt nie wie i nigdy nie będzie wiedział. Przedstawioną jest w postaci siedzącej na skale. Okryta płaszczem cesarskim, patrzy na laury i mirty, któremi przybrane całe to arcydzieło.

Armji paryskiej naznaczono także czynny udział. Od prowizorycznego dworca de la Muette, aż do pałacu ambasady rosyjskiej, będzie ona tworzyła podwójny szpaler z obydwóch stron, na przestrzeni $6^1/_2$ kilometrów. Ponieważ uwolniono teraz klasę żołnierzy z 1892 r., więc minister wojny, nakazał sprowadzić trzecie batalјony pułków, należących do korpusów: trzeciego, czwartego i piątego, a zostających pod bezpośredniem dowództwem jenerała Saussier, gubernatora wojennego Paryża. Przestrzeń między żołnierzami jednym szeregiem i drugim ma wynosić 8 metrów i dopiero za wojskiem publiczność może się gromadzić. Dwa szwadrony spahisów są przeznaczone do eskortowania władcy północnego. Stali dotąd w Wersalu, lecz ich sprowadzono do Paryża. Wybrano najlepszych oficerów i najładniejszych żołnierzy, a szczególnie wysokich. Dwa te szwadrony maszerowały wczoraj przez bulwary i wzbudzały ogólny podziw.

Służbę honorową przy carze pełnić będą: jenerał de Boisdeffre, szef sztabu jeneralnego francuskiego, wice admirał Rustan, dowodzący eskadrą algierską, pułkownik de Lestapis, komendant 6 pułku dragonów, pułkownik Ondard, dowódca 4 pułku żuawów. Dalej podpułkownik Menetrez, majorowie: Pantin de Saint Morel i Chanzy. Jenerał de Boisdeffre, znany jest osobiście carowi i jemu to przyrzekł car wizytę we Francji. Major Chanzy jest synem bohaterskiego jenerała podczas wojny 1870 r., a następnie ambasadora w Petersburgu. Car Aleksander II zaszczycał go wielką przyjaźnią i on położył pierwsze fundamenty dzisiejszego przymierza francusko rosyjskiego.

Z powodu przybycia cara, dwór wojskowy prezydenta Faure'a został znacznie powiększony. Dziesięciu wyższych oficerów rożnej broni, zajęło już mieszkanie w pałacu Elizejskim. Wszyscy zostali oddani do dyspozycji jenerała Tournier, naczelnika wojennej kancelarji prezydenta Rzeczypospolitej.

Cesarz Mikołaj II przybędzie do Cherbourga na jachcie „Sztandar“. W arsenale odbędzie się recepcja, na którą zaproszono tylko 300 osób. Carowi zostaną przedstawione wszystkie wybitne osobistości. Wieczorem w zatoce eskadra atlantycka stoczy udaną bitwę. Ocean będzie pokryty tysiącami łódek, na których mają się palić światła.

Jest to dopiero część programu, jaka doszła wiadomości szerszego ogółu. Świetnie się on już przedstawia. Całość jednak ma przejść wszelkie oczekiwania. Obliczają, że przyjęcie cara, kosztować będzie około 100 miljonów franków. Francja może sobie pozwolić na ten zbytek, ale w każdym razie przyjaźń rosyjska trochę za drogo kosztuje Francuzów.

---

*Kopenhaga d. 21 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Na zamku Bernstorff.**

Podróży cara po Europie wszyscy nadają wielkie polityczne znaczenie i nawet nowi domorośli politycy wcale się nie mylą. Jakie nastąpiły układy i kto zapłaci koszty tej wycieczki, to dopiero przyszłość okaże.

Wycieczka jednak do Kopenhagi i dość długi tam pobyt cesarza rosyjskiego przedstawia się w zupełnie innem świetle. Na zamku Bernstorff polityka zupełnie jest wykluczona z rozmowy. Car chce użyć wolności i odetchnąć życiem rodzinnem. Są to dla niego wakacje i chociaż krótkie, ale zawsze wolne pozornie od wszelkich zajęć i kłopotów. Każdy był przekonany, że nowy car, który w roli panującego, po raz pierwszy zawitał do Danji, zostanie przyjęty z nadzwyczajnemi honorami. Dziad jego, król Krystjan, posiadający wiele taktu, zupełnie inaczej zarządził i nadał całemu pobytowi swego wnuka, cechę zupełnie familijną. O dniu przybycia rosyjskiej pary cesarskiej zawiadomiono ludność Kopenhagi tylko na 24 godziny naprzód i ta nie miała nawet czasu na odpowiednie przygotowania się. Swoją drogą policja tajna była nadzwyczaj czynną i przyaresztowała nawet jedną damę, która rzuciła kwiaty do powozu carowej.

Obydwoje cesarstwo rosyjscy mieszkali w skromnym zameczku Bernstorff. Początkowo chciano ich umieścić we wspaniałej rezydencji Fredensborg, gdzie zwykle spędzał jesień zmarły Aleksander III. Cesarzowa-wdowa Dagmara sprzeciwiła się temu z powodu przykrych wspomnień, a syn zupełnie zgodził się z matką.

Zameczek leży w przepięknym parku. Z tarasu rozciąga się pyszny krajobraz. Widać wieże Kopenhagi, a gdy powietrze pogodne i czyste, dolatują nawet dźwięki dzwonów. Pokoje i salony nie są obszerne i ledwo można było pomieścić rodzinę duńską i rosyjską wraz ze świtami. Obecnie na zamku Bernstorff znajdują się: król Krystjan wraz z żoną, rosyjska para cesarska z córką Olgą, cesarzowa-wdowa Dagmara i dwoje jej dzieci, księżna Walji i córka Wiktorja, książę Jerzy Grecki i wreszcie książę Waldemar Duński, jego żona i pięcioro dzieci. O wielkim

komforcie nawet nie może być mowy. Carstwo mają do dyspozycji tylko dwa pokoje sypialne. Służba dworska mieszka w parku pod namiotami i tylko się zjawia w zamku rano i podczas posiłku. Pełno jest jednak policji rosyjskiej i ta czuwa dniem i nocą nad osobą cara. Po parku i okolicy snują się całe legjony brodatych postaci. Między nimi kilku elegantów paryskich, którzy widocznie przewodzą, bo kacapskie fizjognomje ślepo słuchają każdego ich skinienia. Cesarz Aleksander III nigdy się nie otaczał w Danji policją. Tylko podczas przyjazdu, odjazdu i w cerkwi rosyjskiej zaprowadzano silne środki ostrożności. We Fredensborgu żył jak zwykły mieszczanin. Polował, łowił ryby i sam z dziećmi chodził na spacer. Syn jego nie robi jednego kroku, aby nie był otoczony ajentami tajnymi i detektywami. Jeżeli wyjdzie na spacer do parku, to z przodu, z tyłu i po bokach snują się policjanci przebrani po cywilnemu i nikomu nie dają się zbliżyć nawet na 50 kroków. Jest on wybornym cyklistą i często używa tej przyjemności. Gdy się tylko ukaże na żelaznym rumaku, natychmiast zjawia się kilkanaście kołowców a jeźdźcy nie spuszczają z oka swojego pana.

Przed kilku dniami otoczenie carskie zostało silnie zaalarmowane. Policja szczecińska doniosła bowiem, że anarchista niemiecki Machner przybył z Francji i udał się do Kopenhagi. Wszyscy byli w ruchu. Czekano na niego dzień i noc. Wreszcie przybył okręt. Wysiada z niego młody mężczyzna, z małym kuferezkiem w ręku. Natychmiast go przyaresztowano. Spodziewano się znaleźć bomby i dynamit, lecz zawiedziono się. Z kuferka wyciągnięto tylko kilka gazet anarchistycznych, jeden kołnierzyk i koszulę. Zatrzymany jednak został w więzieniu i oddany do dyspozycji sądu.

Wielką sensację wzbudził także inny obcy człowiek. Chciał on się dostać do parku i przeskoczył płot, lecz w tejże samej chwili pochwycono go i zaprowadzono do jenerała dyżurnego. W zamku lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że przyaresztowano niebezpiecznego anarchistę. Pokazało się, że to jest ajent policji paryskiej, który przybył po rozkazy. Użył ekscentrycznego środka, bo brama była zamknięta i odźwierny nie chciał go puścić.

Cesarz Mikołaj, jako następca tronu, często bywał na dworze duńskim. Nadzwyczaj dowcipny i przyjemny opowiadacz potrafił bawić i zachęcać do zabawy. Wszyscy go lubili i poszukiwali towarzystwa. Gdy teraz objął tron, zmienił się nie do poznania. Rzadko uśmiech zaigra na jego ustach, mówi mało i jest ciągle ponury. W Bernstorff oddziaływał deprymująco na całą rodzinę. Całemi godzinami chodził po parku i ktoś z krewnych zawsze mu towarzyszył. Najczęściej księżna Walji lub jej córka Wiktorja. Ubrany w ciemny garnitur marynarkowy, o minie dość niepoczesnej, wyglądał prędzej na urzędnika niższej rangi, niż na potężnego cara, trzymającego losy Europy w swojem ręku. Oczy zawsze spuszczone na dół, a od czasu do czasu widać zawsze nerwowy ruch ręki, lub skrzywienie twarzy.

Pracuje bardzo wiele i sam załatwia całą korespondencję. Wierny jego służący nosi listy na pocztę. Każdy pakiet jest rekomendowany i opatrzony kilkoma pieczęciami. Jada mało i jeszcze mniej pije. Przy stole milczy i rzadko do kogo przemówi kilka słów.

Rodzina jest bardzo zaniepokojona tym stanem. Matka, carowa Dagmara, często z nim prowadzi ciche rozmowy. On słucha, kiwnie głową przecząco lub potakująco i odchodzi. Carowa prowadzi go okiem do drzwi i często westchnie.

Takie życie prowadził car na zamku Bernsdorff przez dziesięć dni swego pobytu. Przyznać trzeba, że niewesołe i nikt z pewnością nie pozazdrości mu korony djamentowej.

# ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

„Le signe d'une ame grande et forte est de savoir tirer a l'exemple de Dieu le bien du mal".

*O. Didon.*

I. (1)

Było to w styczniu, w tych dobrych dla rolnictwa czasach, kiedy na rynku gdańskim popłacała pszenica. Pomimo przełomu agrarnego, dostatek trzymał się jeszcze strzech ziemiańskich; życie towarzyskie kwitło, a stosunki sąsiedzkie starannie pielęgnowane, spojone węzłem szczerej gościnności, rozbrzmiewały w pobielanych ścianach wiejskich dworków ochoczością przyjęć i zabaw, jedynego ujścia dla szlacheckiego animuszu, zamkniętego w ciasnem kole spraw powszednich.

Zawsze miłe sercu „Gość w dom, Bóg w dom", było przykazaniem, którego nikt nie ważył się naruszyć. Nie sadzono się na wystawność, ale podejmowano gościa z duszy serca czem chata bogata.

„Szlachcic był kontent, gdy miał wiele gości, na klęczkach prosił, by jedli i pili..."

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Po dwudniowej zadymce, wypogodziło się, przetarło, ucichło. Mróz trzymał, wyjrzało wyiskrzone słońce, gorejąc mirjadem refleksów. Zsuwały się złote promienie po modrym nieboskłonie, tonęły na chwilę w rąbkach obłoków płynących gdzieniegdzie w przestworzu i biegły dalej aż ku ziemi, rozwieszając po drodze łunę brylantowych blasków. Spowita siecią migotliwego światła biel śniegów, lśniła tęczą barw i połysków.

Cicho było, spokojnie w okół. Pole i lasy spały przykryte białym całunem, czasem tylko gięte okiścią konary drzew zaskrzypiały żałośnie, zakrakało przelatujące stadko zgłodniałych wron, zaświerkał rzewnie skryty w krzaku tarniny wróbel, jakby się żalił na zimę, na srogą... Niekiedy zrywał się jeszcze zapóźniony niedobitek wichrów i nurzając się w powłoce śnieżnego pyłu, mącł głuchym poświstem ciszę przyrody. Przelatywał w pląsach, podskokach z pola na pole, z załomku w załomek. To przysiadł w przelocie na wystającym grzbiecie zagonów, to się za krzakiem przyczajał, to chwyciwszy lejem wiru garść śniegu, pędził przed siebie tumanem, póki ubezwładniony ciężarem łupu w zaśpie przydrożnej nie zapadł.

Po nad wioskami unosił się mgławy opar, z kominów chat strzelały ku niebu słupy błękitnego dymu, rozbrzmiewał w ciszy pogwar ludzkich głosów. Czasem kundel podwórzowy zawył przeciągle, zaryczało bydło pędzone do wody, zaskrzypiał żóraw studzienny.

Gromadka włościan z Prońska z sołtysem na czele, szła brnąc po pas w śniegu w wiejskie opłotki na szarwark. Zadymka wszystkim dała się we znaki.

Wichura pozrywała kalenice, pozadzierała strzechy, zamieć wcisnęła się szczelinami pod dachy domostw i stodół; z chałupy do chałupy trudno się było przedostać, a za wieś wyjechać prawie niepodobna. Zniknęły bez śladu pola i ścieżki; jak sierpem rzucił, wszędzie biało i biało, a śnieg na łokieć głęboki.

Nakazano szarwarkiem zaspy rozkopać. Sołtys z Prońska zwołał świtkiem gromadę i szarwark zapowiedział. Jaki taki radby się był wymówił, ale nie było rady. Wójt kazał, a i dziedzic przysyłał, żeby konieczne dopołudnia drogę przekopać, bo goście z wesela rozjeżdżać się mieli.

Poszli, gwarząc po drodze i utyskując.

— Nie marudzić! nie marudzić chłopcy — zachęcał sołtys — szarwark, czy dziś czy jutro nie minie, odrobić trza. Śnieg nie zmarznięty, to robota poleci.

Dotarli do opłotków, gdzie zawierucha całe sterty śniegu naniosła. Chłopi podrapawszy się w głowę, jęli łopatami śnieg rozrzucać. Szło im jednak niesporo. Widocznem było, że pracują bez przekonania, bez ochoty. Jeden na drugiego spoglądał, ociągając się i przystając raz po raz:

— Mnie się widzi sołtysie — odezwał się po chwili jeden ze starszych — że to wszyćko na darmosa. Przyjdzie kurzawa i do jutra z kretesem zadmie, a ze dwora pewnikiem i dziś nie pojadom. Stary dziedzic, ja go znom, lubi hulać, to goście tak łatwo nie puści...

— Wasza prawda, kumotrze! jeszcze z wesela — potaknął drugi, tłukąc dłońmi oburącz po kożuchu dla zagrzewki. — I wczora gadali, że już... nawet furmanów z karczmy zwołali...

— Albo im to źle! — podchwycił trzeci. — Pedała mi Magda, co jest przy kucharzu, że samego mięsiwa toby na dwie niedziele starczyło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

# MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

**Pawła d'Aigremont.** (159)

(Ciąg dalszy).

— Uspokój się, moje dziecko — powiedział do Franciszki — nic ci się złego nie stanie, jeżeli będziesz posłuszną i rozsądną.

— Pod jakim względem mam być rozsądną?

— Słuchać bezwarunkowo i nie denerwować się niczem. Zostawię mężowi wskazówki, a tymczasem śpij pani i nie przyjmuj nic, tylko z jego ręki.

Słowa te dały dużo do myślenia Franciszce, przytomnej zupełnie. Nie pytała jednak nic, tylko powiedziała:

— Bardzo, ale to bardzo dużo dobrego mi pan wyświadczyłeś... Odwiedź mnie pan jeszcze... Bardzo o to proszę.

— Przyjdę wieczorem.

De Graves wyprowadził doktora.

— Gdzie tu jest pokój w którym można mówić bez obawy? — zapytał pan Tavernier.

— Proszę! — odrzekł mąż Franciszki i wprowadził go do buduaru ustronnego, w którym dla bezpieczeństwa pozapuszczał portjery.

— Proszę, mów pan swobodnie — rzekł Eugenjusz — tylko jak najciszej, słuch mam wyborny, a co mi powierzysz, pozostanie między nami.

— Może drzwi nie domknięte!...

— Więc to rzeczy tak poważne?...

Doktór skinął potakująco głową.

— Tak mi się zdaje — szepnął.

Siostrzeniec Berthier'a wstał i drzwi na klucz pozamykał.

— Teraz — rzekł — mów pan zupełnie śmiało.

— Gdybym nie był w domu tak ogólnie, jak ten, szanowanym, powiedziałbym panu po prostu: Żona pańska jest otrutą!

Eugenjusz aż podskoczył. To samo podejrzenie przyszło mu przed chwilą do głowy. Ale wydawca *Narodu Francuskiego* za wiele miał doświadczenia życiowego, ażeby nie zapanować nad sobą i nie zachować dla siebie własnych swoich wrażeń.

— Chciej jaśniej wytłómaczyć się, szanowny doktorze — powiedział. — Nie rozumiem cię wcale... Moja żona, panna Berthier, a jutro pani de Graves, otruta?... Przez kogo?... Wielki Boże!...

— Na to odpowiedzieć nie potrafię... a jednak mam symptomaty, potwierdzające podejrzenia moje.

— Nieostrożność może... Omyłka apteczna...

— Czy pani nie używała w tych dniach antipiryny?... Środek to taki dziś modny, że nadużywają go niektórzy...

— Zapytam — odrzekł de Graves. — To możebne.

— Jeżeli jej zostało choć trochę, przynieś mi to wieczorem. Zbadam... Musi to być koniecznie coś w tym rodzaju, bo jak inaczej wytłómaczyć sobie taką ohydę w waszym domu?...

Zamyślił się chwilę, głęboka zmarszczka przecięła mu czoło, i rzekł nagle:

— Czy nie ma kogo w waszym domu, kto miałby interes w śmierci twojej żony?...

Eugenjusz zadrżał i zawahał się widocznie z odpowiedzią.

Tavernier dodał ponuro:

— Doktór jest spowiednikiem, a ja jestem bodaj najsurowszym z lekarzy. Trzeba mi powiedzieć wszystko, najmniejsze nawet podejrzenie!... Czy nie ma kogo, ktoby miał złość do ciebie, kogoby zawód spotkał z powodu twego małżeństwa?... Nie jesteś młodzikiem i miałeś czas zawiązać stosunki, nawet tu, w domu.

Eugenjusz pomyślał, że doktór posądza Sylwję o uczucia dla niego, więc zaprotestował z zapałem.

— Dobrze, dobrze... przekonałeś mnie — rzekł Tavernier — ale, pamiętaj, nie odstępuj żony ani na chwilę, jeżeli chcesz ją uratować.

De Graves wyciągnął rękę i rzekł:

— Bądź pan spokojny!...

VII.

**Zdrajcy.**

Ludwik, jak to przyrzekł żonie, próbował nawiązać znów stosunki z zagranicą co do sprzedaży wynalazku bomby i torpili. Wiedział, że dla zdobycia skutecznej broni przeciw Francji, rząd obcy gotów mu dać dziesięć razy tyle, ile obiecywał z początku. Posiadał stosunki osobiste w Londynie i mógł obyć się bez Claine'a. Po jednej z wycieczek nad Tamizę nabrał przekonania, że interes zawsze był do zrobienia i że nawet z powodu trudności, stawianych przez Amerykanina — licho wie w jakim celu — połów mógł być bardzo obfity.

Cudowny to sposób otrzymania spokoju domowego i stawienia czoła katastrofie, grożącej ze strony córki!...

Prowadził dalej układy, starał się wyciągnąć od wynalazcy kilka planów i formuł, jakie oddał w ręce Claina, bez zatrzymania duplikatów dla siebie, i wszystko udało mu się świetnie.

Z jak zwycięzką miną powie teraz żonie, która go obwiniała o niedołęstwo: — Oto masz rezultat moich zabiegów i mojej zręczności!... Przy takim mężu nigdy ci nie zabraknie pieniędzy. Sumienie nic nie wyrzucało zdrajcy.

Ale Claine zaczął węszyć coś nieczystego i wściekłość go opanowała. Dla przypodobania się księciu de Monte-Leone wyrzekł się pewnych miljonów i ten oto idjota Berthier gotów je zagarnąć dla siebie. W dodatku pomyśli, że to on, Claine, nie dotrzymał słowa i figę mu pokaże jeszcze.

Zaczął zasięgać języka i przekonał się, że Berthier traktuje z ajentami angielskimi. Dowiedział się o tem o ósmej wieczorem.

Nie mówiąc nic księciu de Monte Leone, azeby nie przeszkadzał mu w zemście, Claine udał się do klubu, w którym Berthier najczęściej jadał objad. Zastał wspólnika przy stole i nie czekając długo, wybuchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KRONIKA.

*Kraków dnia 25 września.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, w piątek Kleofasa, męczennika i Aurelji; jutro Józefata, biskupa i Cyprjana, męczenników; pojutrze Przeniesienie św. Stanisława i Władysława i Gielu.

Jutro w kościele OO. Reformatorów, uroczystość Józefata, męczennika, biskupa połockiego, osobliwszego patrona Rusi.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury.

**Kalendarz rybacki.** — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 35, zachód przypada o godzinie 5 minut 29, długość dnia 11 godzin minut 54.

**Stan powietrza.** Dn. 25-go września o godzinie 7 rano, barometr 738,9, termometr 7°8 C, wilg. 88°/o, wiatr zachodni. Zachmurzenie 1.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów.**

**„Zrośli z ziemią“.** Pod tym tytułem zaczynamy dzisiaj druk wybornej, pełnej życia i prawdy oraz przejętej zdrową ideją powieści p. Kazimierza Laskowskiego, autora znakomitych „Żydów przy pracy“, z których wyjątki drukowane w *Głosie Narodu*, tak powszechne wśród naszych czytelników znalazły uznanie. „Zrosłych z ziemią“ będziemy drukowali naprzemian z piękną nowelą „Książęca dola“, której autor ukrywający się pod pseudonimem Tadeusza Łęckiego jest jednym z wybitniejszych naszych literatów. Nowoprzybywający kwartalni abonenci, otrzymają bezpłatnie początki obu tych bardzo interesujących i doskonale pisanych powieści.

* **Hr. Ledebur**, minister rolnictwa przejeżdżał dziś o godzinie 7-ej rano przez Kraków do Wiednia.

**Sekcja I ekonomiczna** miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 23 b. m. uchwaliła naprawienie muru od bramy Florjańskiej aż do wieży koło muzeum Czartoryskich, kosztem 300 złr., a to na rachunek muzeum książąt Czartoryskich. Następnie zatwierdziła sekcja ofertę Jakóba Bettera (!) na budowę kanału w ulicy Augustjańskiej kosztem 2961 złr. 75 ct. Wreszcie rozpatrzono sprawę parcelacji realności Woyczyńskich w ulicy Krupniczej wraz z projektem przeprowadzenia w tem miejscu ulicy, ku ulicy Rajskiej pod warunkiem przez magistrat oznaczonym.

* **W Czytelni kobiet** przy ul. Poselskiej l. 8 odbędzie się w pierwszych dniach października wieczorek inauguracyjny ku czci wielce zasłużonej patrjotki Polki, ś. p. Emilji Szczanieckiej. Po wieczorku raut.

**Wydział** krakowskiego Tow. przyjaciół muzyki, „Harmonja“ odbędzie posiedzenie dnia 25 b. m. o godzinie w pół do 7-ej wieczorem.

**10.000 złr.** zgubił wczoraj przed godz. 9 rano, idąc ul. Pijarską do Banku hipotecznego p. Z., były obywatel ziemski z Poznańskiego. Panu Z. wypadły widocznie papiery z ręki, niósł ich bowiem kilka sztuk do Banku. W Banku dopiero przy wpłacie do kasy spostrzegł brak dwu listów po 10.000 koron. Zrozpaczony właściciel ofiaruje znalazcy 1.000 złr. Zgubione pieniądze były w listach zastawnych Tow. Kred. Gal. nr. 3.775 i 3.776. Poczynił też odpowiednie kroki w policji i zawiadomił o zgubie domy bankowe za granicą.

* **Drugi dzień jarmarku** odznaczył się jedynie tem, że sprzedano w ogóle 22 koni przeważnie handlarskich. Po hotelach i stajniach prywatnych znajdowało się na sprzedaż 14 koni. Do ujeżdżalni nic więcej koni nie przybyło. Dziś jarmark na konie chłopskie na Groblach.

* **Ogień.** Wczoraj, we czwartek, o godzinie w pół do 11 w nocy wybuchł ogień w zamkniętym sklepie ubrań Heleny (?) Pinkus pod l. 12 przy ulicy Mostowej. Ogień powstał prawdopodobnie z tlejącej zapałki, którą mąż właścicielki miał rzucić w wiązkę słomy znajdującą się w sklepie. Ogień w ciągu godziny ugasił IV pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza i zastępcy brandmistrza p. Flaszy. Szkodę ceni mąż właścicielki na 2000 złr. Towar był ubezpieczony.

* **W Sukiennicach** pod filarami, gdzie się mieści cukiernia Hendricha rzucił ktoś palącą zapałkę na kratę żelazną, umieszczoną w chodniku asfaltowym, w oka mgnieniu wybuchnął olbrzymi słup ognia. Jak się okazało w miejscu tem znajduje się w ziemi zepsuta rura gazowa, z której uchodziły silne strumienie gazowe. Ogień przytłumiło wezwane pogotowie straży pożarnej. Wypadek ten zdarzył się wczoraj o godzinie w pół do 9 ej wieczorem; a po ugaszeniu, z otworu czuć było silny zapach wydobywającego się gazu. Dziś wczesnym rankiem wzięto się do zrewidowania i naprawy zepsutej rury.

* **Policja** wpadła w tych dniach na trop znacznej kradzieży przedmiotów galanteryjnych. U jednego z tak zwanych malarzy kalwaryjsko-częstochowskich odkryto całe stosy przedmiotów wartości około 500 złr., w których jeden z tutejszych kupców poznał liczne przedmioty pochodzące z jego składu, jak również ze składu innej firmy handlowej. Indywiduum, u którego zakwestjonowane rzeczy znaleziono, było passerem; policji znanym jest z oszustwa. Sprawa kradzieży przedmiotów galanteryjnych prawdopodobnie zaprowadzi wiele osób do kryminału.

**Z Dyrekcji poczty.** W Chorkówce (powiat Krosno) d. 20 b. m. przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym otwartą została stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

* **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: Ludwika Krzemienia, Franciszka Talenta, Eugeniusza Kulczyckiego, Władysława Kultysa, Abrahama Eliasza, Habera, Kazimierza Kwiecińskiego, Karola Kornickiego, Eizika Herca, Ludwika Szajhara, Jakóba Bodeka, Aleksandra Węgrzynowicza, Józefa Zakrzewskiego, Andrzeja Zalińskiego, Józefa Syrka, Michała Włosenkę, Feliksa Pelca, Bazylego Szczerbatiuka, Karola Matwińskiego, Władysława Bieńkowskiego, Franciszka Golenia, Józefa Switkowskiego, Jana Gajeka, Kazimierza Breita, Ksawerego Motylewskiego, Stanisława Maślankiewicza i Józefa Moyseowicza a nadto ekspedytorów pocztowych i ukończonych uczniów szkół średnich: Saturnina Żytyńskiego i Henryka Altkorna praktykantami pocztowymi.

* **Odznaczenie.** Radca dworu Kniaziołucki otrzymał krzyż komandorski rumuńskiego orderu korony.

* **Świętokradztwo.** W lwowskiej *Dźwigni* czytamy: Oglądaliśmy temi dniami „arcydzieło“ żydowskiego przemysłu: mydełko glicerynowe z wyciśniętym na niem krzyżem i wizerunkiem Matki Boskiej. Bezczelną to jest zaiste profanacją religii — wytłaczanie świętych dla nas symbolów i obrazów na przedmiotach, służących do takiego użytku jak mydło, t. j. do zmywania brudów. W dodatku trzeba jeszcze wiedzieć, że mydełka takie sprzedają we Lwowie w łaźniach żydowskich. Władze targowe i policja powinnyby wkroczyć tu z całą stanowczością, wykryć fabrykę mydeł, skonfiskować dotyczące formy do wytłaczania owych znaków na mydłach, a profanatorów religii pociągnąć do odpowiedzialności i pouczyć ich, że przemysł i handel nie są polem do drażnienia uczuć religijnych.

* **Zagadkowe zniknięcie.** Z Warszawy donoszą: Przeszło miesiąc upłynął od zagadkowego zniknięcia p. Stanisława Suszyckiego, b. obywatela ziemskiego, który w dniu 14 lipca wyjechał za granicę na kurację. P. Suszycki do dnia 11 sierpnia bawił w Karlsbadzie i w dniu wyjazdu nakreślił do rodziny ostatni list, oznajmiając, że po zwiedzeniu wystaw w Norymberdze, Dreznie i Berlinie, około 22 sierpnia powróci do kraju. Od tej pory żadnej wiadomości rodzina, t. j. syn i córka z zięciem nie otrzymali, a od dwóch tygodni przedsięwzięte starania przez konsulów i ambasady w miastach powyżej wymienionych, nie dały najmniejszego rezultatu. Rodzina prosi osoby, które w tym czasie p. Suszyckiego za granicą spotkały, o pozostawienie swego adresu w redakcji *Kurjera Warsz.* Nadmieniamy, że zaginiony liczył 68 lat i miał paszport wydany we Lwowie, jest bowiem poddanym austrjackim.

* **Pożar.** Dnia 21 b. m. o godzinie $\frac{1}{2}$ 11. z rana wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar na folwarku hrabstwa Pinińskich w Suszczynie pod Mikulińcami. Ogień wszczął się na gumnie i w jednej chwili płomienie objęły wszystkie sterty zboża, tudzież w bliskości stert znajdującą się stodołę, w której było zgromadzone zboże, narzędzia rolnicze i dwie młocarnie. Straty znaczne, mimo że zboże było zaasekurowane. Z włościańskich chat tuż pod folwarkiem jeden tylko dom rozwalono, resztę chat zdołano uratować. Z ludzi ciężkie poparzenie poniósł miejscowy dworski gumienny.

* **Wiadomość o aresztowaniu** pułkownika rosyjskiego na terenie manewrów, podana przez *Kurjer Rzeszowski*, a powtórzona przez inne dzienniki podług *Gaz. Lwow.*, nie jest prawdziwą.

* **Z Horodenki** piszą do nas 23 bm.: Dziś przyjeżdża do Horodenki o godz. 5 po południu marszałek krajowy hr. St. Badeni. Miasto od rana bardzo gustownie udekorowane. Droga z Załuczka (stacja kolejowa Śniatyn) przechodząca przez miasto od granic miasta, ozdobiona kolorami narodowemi, a otwiera ją wspaniała brama tryumfalna. Ul. Sobieskiego, urząd gminny udekorowane godłami narodowemi. Burmistrz miasta p. Arciszewski z ogromną gorliwością pracuje od samego ranka. Marszałek dzisiejszą noc przepędzi w pałacu br. Romaszkana.

* **Z Sanoka.** Rada miasta Sanoka utworzyła na ostatniem swem posiedzeniu fundację stypendjalną dla ubogich, niezdolnych do pracy Sanoczan. Fundacja, na którą przeznaczono 1000 koron, nosić będzie imię Leona Studzińskiego, na cześć radcy namiestnictwa, Studzińskiego, który przez blisko 25 lat przebywał w Sanoku na stanowisku starosty i otaczał serdeczną życzliwością miasto. P. Studziński przeniesiony teraz w stan spoczynku i żegnany bardzo uroczyście, opuścił temi dniami Sanok, udając się na stały pobyt do Krakowa.

* **Wiec włościański** odbędzie się 30 b. m. w Tarnopolu w ogrodzie miejskim.

**W kronice pożarów** w kraju są do zanotowania z ostatnich dni następujące: W Żyznomierzu (pow. buczacki) spłonęło 5 obejść gospodarskich, szkoda 2200 złr. nieubezpieczona. — W Pączkach ad Gorzyce (pow. tarnobrzeski), zgorzały cztery zagrody włościańskie, szkoda 3300 złr. w części ubezpieczona. — Na obszarze dworskim w Stryiczu (pow. horodeński) zniszczył pożar stajnię, w której spaliło się też 39 sztuk bydła rogatego; szkoda przeszło 10000 złr. ubezpieczona na 4000 złr. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. — W Jaśniskach (pow. gródecki), spłonęło dziewięć obejść gospodarskich wraz ze stajniami, w których też spaliło się kilka sztuk bydła; szkoda 3500 złr. nieubezpieczona. — Karczma dworska w Mużyłowie (pow. podhajecki), spłonęła wraz z budynkami przyległemi, prawdopodobnie skutkiem podpalenia; szkoda 1200 złr. w małej części ubezpieczona.

**Z Przemyślan** piszą: Nauczycielstwo tutejszego powiatu zawiązało się za inicjatywą pp. Bucmaniuka i Wł. Witoszyńskiego, inspektora szkolnego, towarzystwo polsko-ruskiego amatorskiego teatru. Celem jest rozbudzanie ruchu umysłowego na prowincji. Dotychczas dano dwa przedstawienia, które się wybornie udały pod względem wykonania, tylko publiczność nie dopisała. W program przedstawienia wchodziły sztuki polskie i ruskie.

**Sejmiki relacyjne posłów ruskich.** Dnia 17 b. m. zdawał p. Barwiński sprawę ze swoich czynności poselskich przed wyborcami w Busku. To samo uczynił p. Wachnianin 19 b. m. w Żółkwi. Obu posłom wyrażano wotum zaufania. Ze sprawozdań tych zasługuje na szczególne podniesienie ustęp z mowy p. Wachnianina, w którym poseł wylicza wszystkie dotychczasowe zdobycze posłów ruskich dla ruskiej narodowości w Galicji i na Bukowinie. I tak udało się posłom ruskim w Sejmie i w Radzie państwa przeprzeć: 1) we wszystkich seminarjach męskich i żeńskich uczą się przyszli nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych po połowie przedmiotów w ruskim języku; 2) przy seminarjach nauczycielskich (z wyjątkiem Przemyśla) urządzono 4-klasowe ruskie szkoły wzorowe; 3) w Kołomyi założono gimnazjum ruskie, a w Przemyślu oddzielono ruskie gimnazjum od polskiego; 4) w Przemyślu i Kołomyi założono klasy przygotowawcze dla ruskich gimnazjów; 5) otwarto katedrę ruskiej historji na lwowskim uniwersytecie; 6) dano ruskie napisy na starostwach, sądach i dworcach kolejowych we wschodniej Galicji; 7) pozwolono na ruskie wpisy w księgach gruntowych; 8) polecono władzom odpisywać po rusku i cyrylicą na ruskie podania; 9) ustawy są wydawane w czystym ruskim języku; 10) zaprowadzono język wykładowy ruski przy nauce praktycznej w szkole rzeźbiarskiej w Kołomyi; 11) pozwolono na założenie ruskiego Towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr“; 12) dla rozbudzenia ruchu naukowego dano z funduszów państwowych znaczne zapomogi naukowemu Towarzystwu im. Szewczenki. W interesie Rusinów bukowińskich przeprowadzono: 1) usunięcie nieprzychylnego Rusinom prezydenta kraju; 2) nadzór nad nauką w szkołach ruskich poruczono inspektorowi Rusinowi; 3) w skład Rady szkolnej w Czerniowcach wszedł jeden Rusin; 4) założono utrakwistyczne paralelne klasy przy drugiem gimnazjum w Czerniowcach; 5) godność metropolitalna na Bukowinie dostała się w ręce człowieka nie wrogiego Rusinom i ruskiej cerkwi. „Wszystko to — zakończył p. Wachnianin — otrzymali ruscy posłowie w ostatnich 6 latach postępowaniem zgodliwem i spokojnem, bez waśni, chociaż i nie bez trudów, bez narzekania na „los szczerbaty“, powoli, jedno po drugiem, a szczerą tę pracę błogosławił Bóg Wszechmogący. Ruś nasza rośnie w siłę i rozwija się. W parlamencie radzi nam są i rząd i posłowie innych narodowości. Z posłami polskimi ułożyliśmy się tak, że oni w niczem nie przeszkadzają nam w naszej pracy około dobra Rusi. Tą drogą pójdziemy dalej, wierząc, że spełniamy zadanie nasze wedle sił, godnie i na korzyść ruskiego narodu, kraju i państwa“.

* **Nowy kościół rzym.-kat.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Na prośbę urzędników tutejszego dworca kolejowego, arcybiskup lwowski zezwolił na wzniesienie obok tegoż dworca kościoła rzym.-katolickiego. Fundusz ma być zebranym z ofiar dobrowolnych. W sprawie tej świątyni bawiła właśnie we Lwowie deputacja tut. urzędników kolei pod przewodnictwem inspektora p. Eckhardta, oraz proboszcz ks. kanonik Schmid.

**Sprawozdanie** Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 sierpnia do 1 września 1896: W miesiącu sierpniu wpłynęło do Kasy Towarzystwa 1052 złr. $13\frac{1}{2}$ ct. Wydatki zaś wynosiły 831 złr. 93 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie

(papiery wliczone według wartości nominalnej) złr. 103.553 ct. 27½. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8388 złr. 70 ct.

W Cieszynie d. 14 września 1896.

*Ks. Józef Londzin*, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący.

**W Cieszynie** założono w bieżącym miesiącu polskie Towarzystwo pedagogiczne.

* **Sprawa Opalenicka.** Czytamy w *Kurj. Poznańskim*: Z tego wszystkiego, co nam się prywatnie o zajściu Opalnickiem dowiedzieć udało, a czego dzisiaj jeszcze do publicznej wiadomości podać nie możemy, wynika z wszelką pewnością, że burda na dworcu wywołana została rozmyślnie i że była naprzód przygotowana. Mamy nadzieję, że śledztwo urzędowe dojdzie do tego samego rezultatu, a wtedy w najwyższych sferach tutejszych i berlińskich przekonają się w sposób nie pozostawiający już ani cienia wątpliwości, jak to z publicznością polską obchodzą się w Księstwie urzędnicy, których zadaniem jest staranie o utrzymanie publicznego spokoju, i z jaką to bezstronnością opisują wypadki niemieckie gazety protestanckie i hakatystyczne, gdy chodzi o nas Polaków.

**Strejk.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników, pracujących w warsztatach Towarzystwa austrjackich kolei państwowych. Zgromadzenie po długiej dyskusji w imiennem głosowaniu 370 głosami przeciw 153 uchwaliło projekt rozpoczęcia strejku.

**Przyczynek do charakterystyki żydów.** Z Makó na Węgrzech donoszą *Pester Lloyd*'owi: Charakterystyczna scena rozegrała się w ostatnią niedzielę w tutejszej bóżnicy pomiędzy rabinem a pewną częścią członków gminy. Rabin podczas kazania skorzystał ze sposobności, zwracając się do zarządu z żądaniem, aby mu wypłacił część należącej mu się pensji, której od dłuższego czasu nie otrzymywał. Ta część kazania bardzo się zarządowi nie podobała. Członkowie jego zdradzali niepokój, kaszlali, poczęli głośno się modlić, chcąc w ten sposób przygłuszyć słowa napominającego ich rabina. Niektórzy członkowie gminy wzywali do spokoju, powstał okropny zgiełk, który później zmienił się w formalną bójkę. Kobiety i dziewczęta poschodziły z galerji bądź to dla obrony swoich najbliższych, bądź też dla wzięcia udziału w bójce. Usiłowaniem kilku kobiet udało się wreszcie rozbroić zapalczywych mężczyzn i kres położyć bijatyce.

**Ukaz.** Następujący poddani pruscy mają wzbroniony pobyt w granicach cesarstwa rosyjskiego i Królestwa Polskiego: Feliks Kędzior lat 36, Leon Koszucki lat 27, Stanisław Neuman lat 46. Adam Skupa lat 30; również następujący poddani austrjaccy: Narcyz Kostecki lat 25, Roman Mikucki 50 lat, Rudolf Pelikan 20 lat i Andrzej Romańczuk 18 lat.

† **Ś. p. Zofja Górska.** W Gersau, w Szwajcarji, zmarła po długich cierpieniach panna Zofja Górska, córka Konstantego i Julji z ks. Golicynów.

* **Kongres pokojowy.** Konferencja międzyparlamentarna odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie merytoryczne. Konferencja wysłała do cesarza telegram, wyrażający hołd, życzenia i prośbę, aby cesarz użyczył opieki pracom konferencji.

Podczas obrad nad sprawą międzynarodowych sądów rozjemczych, oświadczył Descamp, iż wypełniając polecenie przeszłorocznego kongresu, przesłał memorjał uchwalony w tej sprawie przez kongres przeszłoroczny wszystkim monarchom i rządom. Mowca otrzymał od znacznej części rządów odpowiedzi, w których pochwalono zasadniczą myśl memorjału. Odpowiedź taka nadeszła także od zmarłego niedawno ks. Łobanowa. (Oklaski).

Podczas dyskusji nad pytaniem, jakich środków i dróg należy użyć, aby zapewnić uchwałom kongresu przeprowadzenie i zrealizowanie takowych, wskazał Berzewiczy na próbę załatwienia sporu o Morskie Oko w drodze sądu rozjemczego. Mowca spodziewa się, iż idea ta w końcu zwycięży, pomimo tylu przeszkód i trudności. Konferencja powinna dążyć do stałego sądu rozjemczego, nie zaś do sądu, zwoływanego od przypadku do przypadku. Mowca wnosi rezolucję, wzywającą członków kongresu, aby przez rozpowszechnienie memorjału i dyskusję w parlamentach, oraz przez popularne przedstawianie sprawy międzynarodowego sądu rozjemczego, takową popierali, a w czasie, mającym się później oznaczyć, przedłożyli w parlamentach wniosek, celem zainaugurowania wspólnej akcji.

Pierantoni wnosi rezolucję, aby członkowie kongresu zwrócili się z prośbą do cywilizowanych państw, izby kwestja międzynarodowych sądów rozjemczych była przedłożona konferencji dyplomatycznej. Warwinsky sądzi natomiast, iż przedewszystkiem należy ludy oswobodzić z pod kurateli dyplomacji.

* **Piosnki francusko-rosyjskie.** Po Paryżu krąży obecnie sześćdziesiąt sześć piosnek okolicznościowych z powodu przyjazdu cara, ułożonych przez znanych i nieznanych kompozytorów, pod tytułem: La czarine, Salut au Tsar, Apothéose franco-russe etc. Największej popularności ma piosnka Noela pt. „List Marysi do Mikołajka“. Pierwsza zwrotka tej humorystycznej piosnki brzmi:

Mon p'tit Nicolas
Avant qu'tu n'arrives
Avec grand fracas
Explorer nos rives,
J'm'ai dit: „Voilà l'cas,
Marianne, faut qu't'écrives“.

(Mój Mikołajku, nim przybędziesz z wielkim hałasem zwiedzić nasze brzegi, powiedziałam sobie, to właśnie chwila, w której trzeba do ciebie napisać).

Równe powodzenie ma inna piosnka p. t.: „Franusia (tj. Francja) i Mikołajek“. Oto z niej wyjątek:

L'amoureux que Françillonette
A choisi, c'est l'beau Nicolas, ah, ah!
Elle ne sera plus seulette
Car Nicolas la défendra.
Viv' Nicolas!

(Kochanek, którego wybrała Franusia, to piękny Mikołaj. Nie będzie już odtąd sama, bo Mikołaj ją obroni. Niech żyje Mikołaj!)

Cenzura wykreśliła jednak słowa: „Nicolas la défendra“ i odtąd ma się śpiewać tylko: „Car Nicolas sera là, oui — da!“ (Bo Mikołaj będzie przy niej, la, la!).

* **Proces Cellere-Crispi** żywo jest omawiany przez prasę włoską. Opowiadają, że kiedy stary Crispi dowiedział się po raz pierwszy o złodziejstwie swego syna, podał mu rewolwer, z którego jednak luby synalek wcale nie myślał robić użytku. Inni utrzymują przeciwnie, że przyjaciele Crispiego czynili wszystko co mogli, aby niemiłą sprawę zatuszować. Dzienniki ubolewają, że władze pozwoliły uciec Luigiemu Crispiemu, który teraz przebywa w Brazylji i z pewnością się nie pokaże. Opowiadają, że obiecujący potomek Crispiego zarwał także w sposób haniebny osoby z najbliższego swego rodzinnego otoczenia.

* **Proces przeciw mordercom Stambułowa.** W dniu 13-go października odbędzie się w Zofji proces przeciw mordercom Stambułowa. Głównymi oskarżonymi powinniby być Macedończyczy Chalju i Talju, ale obaj nie zasiądą na ławie oskarżonych, ponieważ policja pochwycić ich nie mogła. Chalju i Talju mieli być bezpośrednimi mordercami wielkiego bułgarskiego męża stanu. Oskarżenie rozciąga się tylko do tych, których pochwycono. Jako pierwszy oskarżony wystąpi Boni Georgiew, sekretarz straconego majora Panicy; uchodził on za szpiega nasadzonego przez Stambułowa. Drugim oskarżonym jest Macedończyk Tufekczew, który ukończył studja techniczne w Londynie i był urzędnikiem ministerstwa kolei żelaznych. Uważają go niektórzy za narzędzie ministra Naczowicza. Proces odbędzie się przed mięszanym trybunałem złożonym z trzech sędziów zawodowych i trzech sędziów przysięgłych. Obrońcą Tufekcziewa jest drugi wiceprezydent Sobranja dr Danew, stronnik Cankowa, najlepszy adwokat Zofji. Obrońcą Georgiewa jest dr Oreszakow.

**Królowa Wiktorja** przekroczyła wczoraj czas rządów najdłuższych, jaki zna historja panujących władców Anglji. Z tego powodu nadeszły liczne gratulacje. Jedni z pierwszych złożyli powinszowania cesarstwo rosyjscy. Dla nieustającego deszczu nie opuszczali wczoraj cesarstwo zamku Balmoral.

**Konkursy.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkus na dwa stypendja po 126 złr. rocznie z fundacji im. arcyksięcia Rudolfa dla uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie wyznania chrześcijańskiego, którzy są synami mieszczan, czyli obywateli miasta Lwowa, lub urzędników gminy miejskiej i mogą wykazać ubóstwo, pilne przykładanie się do nauk, chwalebne obyczaje i dobre postępy w naukach.

Rada szkolna okręgowa w Bóbrce ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Podania do końca października b. r.

Rada szkolna okręgowa w Brzeżanach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Termin do końca października br.

Wydział Rady powiatowej w Trembowli ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiatowego z płacą roczną 1000 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy w kwocie 200 złr. w. a. z prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. i z prawem emerytury według obowiązującego statutu emerytalnego. Podania do 25 października b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 219).

**Na budowę szkoły polskiej w Białej** przesłali na ręce M. Siedleckiej za sprzedane cegiełki p. Ciborowski z Rabki 28 złr., p. Wojciech Dziewoński 8 złr. zebrane pomiędzy członkami Czytelni w Karwinej przy sposobności podpisywania adresowego arkusza dla A. Asnyka.

**Ofiary.** Dla bibljoteki Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie ofiarowały książki i czasopisma: pp. Florentyna Brzozowska, Laura Wysocka, Marja Raczyńska, Cezarja Krausowa, Domicela Belisomi, Józefa Kotarbińska, Seweryna Górska, Kazimiera Szczepańska, Aleksandra Jabłońska, Emilja Korytowska, Eufrozyna Nowakowska, Bronisława Slaska, Augustyna Stypkowska, Łucja Żeleszkiewiczowa, Zofja Stružkówna, Wanda Eljaszówna, Józefa Przeciszewska, Marja Świderska, Marja Antonowiczówna, Marja Wdowiszewska, Stanisława Heuman; pp.: dr Adam Langie, dr Władysław Sciborowski, dr Jan Marek Giżycki, Henryk Müldner, radca Bronisław Trzaskowski.

Dziękując niniejszem Szanownym ofiarodawcom, Wydział Stowarzyszenia nauczycielek wyraża nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty nadal Bibljotekę zasilać będą.

*D. Mikiewiczówna*, sekretarka. *Wanda Zeleńska*, prezesowa.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

### „Brzytwa“, komedja Wołowskiego.

W teatrze na Ordynackiem w Warszawie wystawiono we wtorek po raz pierwszy „Brzytwę“, komedję Wołowskiego. Pomimo żywotnego tematu, sztuka powiększyła tylko ilościowo dorobek autora „Naszych aniołów“. Jakość jej silnie zakwestjonowana. „Dziwna to sztuka, ta „Brzytwa“ — pisze Br. Zawadzki, krytyk warszawski. — Niby wszystko w niej jest prawdziwem i sprawiedliwem. Ten wychrzczony dla pozycji społecznej żyd, miljoner Moryc Bums, który wydał już dwie córki za barona i hrabiego, a teraz wspina się po mitrę książęcą, jest typem nie z obłoków, ale z rzeczywistości skopjowanym. Stosunek jego do obu zięciów, którzy sprzedali swą goliznę arystokratyczną za pieniądze i żyją w pogardzie świata i własnej świadomości, jako nędzne pasożyty, rysuje się z pewnością nie inaczej po za kulisami swojemi, jak w sztuce Wołowskiego. Cały ten światek finansowy ze swojem fałszywem wychowaniem, fałszywą egzaltacją, fałszywem uczuciem, fałszywą erudycją i estetycznością, odmalowany z dosadnym, jędrnym realizmem, jest trafną miniaturą życia“. Pomimo to „Brzytwa“ robi wrażenie utworu doryweczo i bez należytego obmyślenia i przetrawienia skreślonego. Panuje w nim chaos, nieład męczący i denerwujący słuchacza. A szkoda, bo temat taki ciekawy, taki prawdziwy, a choć nienowy, bo go Zalewski w „Naszych zięciach“ poruszył, nie przestał być przecież na czasie, być aktualnym! Ileż to takich mięszanych małżeństw kojarzy się w roku?...

Artyści łódzcy wykonali sztukę Wołowskiego z wielkim humorem i niemałym nakładem pracy.

* W komedji Jerzego Sanda p. t.: „Margrabia de Villemer“, zapowiedzianej na sobotę w krakowskim teatrze, wystąpią panie: Wolska, Trapszówna, Krysińska i debiutantka p. Majchrzycka; z pp.: Sobiesław, Sliwicki, Siemaszko, Zboiński Z. i Jejde.

* W wznowionych „Dwóch sierotach“ wystąpi po raz drugi na scenie miejskiej, w roli Marji, p. Filippi-Mikorska.

**Repertuar teatru miejskiego.** W piątek, 25-go b. m., „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 5 aktach Juljana z Poradowa (przedstawienie popularne). W sobotę, 26 b.m., „Margrabia de Villemer“, komedja w 4 aktach Georges Sand z francuskiego (wznowione). W niedzielę, 27 b. m., „Dwie sieroty“, dramat w 6 aktach O. Dennery z francuskiego (wznowione). W poniedziałek, 28 b. m., teatr zamknięty.

## HUMOR.

— Słuchaj, Leosz, ja ci co powiem. Takie sze zimno zrobiało, może wstąpisz ze mną do cukierni na czekolade?
— Dżękuję ci, mój Izydorek! Ja mam w domu gesz.

— Zdaje mi się, panie doktorze, że zbyt wielkie pan żądasz honorarjum. Operacja się nie udała...
— Właśnie, to mi sprawiło przykrość, którą powinieneś mi pan wynagrodzić.

— Mówiłeś, że zawsze wieczorami bywasz w domu, a wczoraj byłeś w cukierni, dziś znowu idziesz do klubu...
— To też wszędzie tam czuję się, jak u siebie w domu.

— No i cóż pan powiesz o moim Mazepie?
— Szczególne, że tego Słowackiego to nic i nikt nie zdoła położyć.

Rzecz dzieje się w sądzie.
— Podsądny, raz już stawałeś przed sądem?
— Tak.
— Za obrazę swej teściowej?
— Tak.
— I byłeś karany?
— Tak... ale nie przez sąd.

## Polityczny proces prasowy.

*Kołomyja dnia 22 września.*

Dr Dudykiewicz stawia wnioski tej treści: „Wysoki trybunał raczy zwrócić się telegraficznie do prokuratorji czerniowieckiej o przysłanie wszystkich tych aktów odnoszących się do sprawy Kupczanki, w których wymienionem było jego nazwisko; dalej o zwolnienie dra Stockiego z przysięgi na zachowanie tajemnicy urzędowej, by mógł opowiedzieć, co wie o tych aktach“. Obrońca sprzeciwia się obu wnioskom oskarżyciela pryw. z powodu, że ich uwzględnienie pociągnęłoby za sobą odroczenie rozprawy a zresztą skoro prokuratorja czerniowiecka na dawniejsze żądanie sędziego śledczego co do wydania tych aktów dała odmowną odpowiedź, to i teraz do ponownej prośby się nie przychyli. Trybunał po naradzie odrzuca wniosek oskarżyciela pryw., wskutek czego tenże ogłasza zażalenie nieważności.

Po przesłuchaniu p. Piotra Lewickiego, rządcy dóbr bar. Romaszkana, a ojca owego gimnazjalisty, który pod wpływem dra Dudykiewicza zapalił się do panslawizmu i uciekł ze szkół; przystąpił trybunał do przesłuchania p. Okuniewskiego. Dr Okuniewski, poseł na Sejm krajowy, po zaprzysiężeniu zaznaje po rusku: „Przed trzema laty przyszedł do mojej kancelarji p. Lewicki i prosił mnie, żebym się z nim udał do Kołomyi na poszukiwanie zbiegłego syna. Twierdził wtenczas, że syn jego uciekł z namowy dra Dudykiewicza i prosił Okuniewskiego, aby poszedł do dra Dud., któremu, jak przypuszczał, miejsce pobytu chłopca było wiadomem. Świad. spełnił

tę prośbę, ale od dra Dud. niczego się nie dowiedział. Dra Dud. zna świadek jeszcze z czasów szkolnych, kolegowali potem na uniwersytecie we Wiedniu, lecz stosunki między nimi znacznie później oziębły z powodu różnic politycznych. Świadek należał zawsze do stronnictwa narodowego we Wiedniu i był członkiem „Siczy“, dr Dud. wyznawał przekonania staroruskie i był prezesem „Bukowyny“. Przew. „Jakim był język oficjalny w tem towarzystwie?“ Dr Okuniew. „Rosyjski“. Dudykiewicza uważa świadek za wybitnego męża w partji „twardych“. Na zapytania, jakie są dążenia tego stronnictwa, odpowiada świadek nader ostrożnie, ze ścisłą dyplomatyczną rezerwą. Hamując swój żywy temperament i płynną szybką swadę mówi teraz powoli, ważąc każde słowo starannie. O rublach nie wie, czytał tylko to, co pisały różne gazety.

Przywołuje następnie świadka Erazma Lewickiego, obecnie ucznia VIII klasy gimn. we Lwowie. Świadek wypiera się znajomości języka rosyjskiego i stosunków z Dudykiewiczem.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się w poniedz. z uderzeniem godziny 4-tej. Wydano więcej kart wstępu dla publiczności, która też z tego jak najszerzej skorzystała. Wkrótce prawie wszystkie siedzenia zostały zajęte przez damy, panowie stali. Gorąco w sali nieznośne. Trybunał ogłasza uchwałę, odrzucającą wniosek oskarżyciela co do zawezwania na świadka pana starostę Bańkowskiego. Z tego powodu ogłasza dr Dudykiewicz zażalenie nieważności.

Przesłuchiwano w dalszym ciągu ruskich studentów. Świadek p. Witold Hławaty, słuchacz praw, rz. kat. lat 23 zaprzysiężony, zeznaje w sprawie balu. Dostał zaproszenie na ów bal, koledzy go animowali więc choć nie miał ochoty, ostatecznie poszedł. Na balu widział młodzież ze Lwowa i Czerniowiec. Młodzież ta otrzymała wolne bilety wstępu czerwonego koloru; takich biletów było najmniej kilkanaście. W drugiej sali zastawiono ucztę. Dr Dudykiewicz świadka na nią zapraszał, lecz p. Hławaty zaproszenia nie przyjął. W uczcie wzięło udział ze 20 młodych ludzi. Wznoszono toasty w języku zbliżonym do rosyjskiego, jeden mowca mówił czysto po rosyjsku. Wznoszono kilkakrotnie zdrowie dra Dudykiewicza, podnosząc jego szczególne zasługi wobec towarz. im. Kaczkowskiego. Gości ze Lwowa i Czerniowiec widział świadek jeszcze dni następnych, jeżdżących po mieście fijakrami. Słyszał, że wyśmiewali się z polskich napisów na szyldach sklepów, co świadka bardzo gniewało. Osk. pryw.: „Czy p. świadek nie wie o tem, że w Kołomyi także i na polskie bale dostaje młodzież akademicka wolne karty wstępu i że ją ugaszczają“? Świadek: „Bywam na wielu balach, ale o takim zwyczaju nic nie wiem!“ Po uwolnieniu tego świadka, przedstawia pryw. oskarżyciel następujące wnioski: Wysoki trybunał raczy zawezwać telegraficznie świadków: Karolinę Łysową, Łysa i Homeniuka i w tym celu odroczyć rozprawę; Wys. trybunał raczy dalej na świadectwo, że dochód z tego balu pokrył koszta i zostało jeszcze netto 4 złr. i coś centów, ks. Mikołaja Krasickiego, p. Bereskiego mundata w kancelarji dra Dudykiewicza i w. i.; trybunał raczy dalej zawezwać dra Zen. Alexiejewicza. Obrońca sprzeciwia się wnioskowi oskarżenia, podnosząc, że zmierzają one do odroczenia rozprawy, proponuje zaś odczytanie zeznań Łysa, Łysowej i Homeniuka, tudzież zeznań p. Natana Fernbacha. Wywiązuje się żywa polemika o interpretację przepisów ustawy między obrońcą drem Kraśnickim a oskarżycielem p. drem Dudykiewiczem. Wśród dyskusji, obracającej się głównie około wykładu §. 252 p. k. pada z ust pryw. oskarżyciela zarzut, że obrońca nie zna ustawy. Obrońca dr Kraśnicki. — Ciężki zarzut podniósł przeciw mnie p. pryw. oskarżyciel, tem cięższy dla adwokata, że tak liczna publiczność go słyszała. Muszę więc udowodnić jego niesłuszność. Następuje wywód prawniczy, przy końcu którego publiczność daje wyraz swojej sympatji dla obrony głośnem wołaniem brawo! Przewodniczący upomina audytorjum i wzywa do spokojnego zachowania się. Zabrał jeszcze głos w sprawie osobistej dr Dudykiewicz, poczem następuje przerwa dziesięciominutowa.

Po podjęciu rozprawy na nowo ogłasza przewodniczący następujące uchwały trybunału. Odrzuconym zostaje wniosek obrony co do odczytania zeznań Natana Fernbacha, bo tenże jako autor jednego z inkryminowanych artykułów jest poniekąd współwinnym, zostają dalej odrzucone wnioski pryw. oskarż. co do szeregu świadków, a to na podstawie §. 252 p. k. natomiast przychyla się do wniosku obrony, żądający odczytania zeznań Łysego, Jaworowskiego i Homeniuka. Pryw. osk. zgłasza z powodu tych uchwał zażalenie nieważności. Przew. przystępuje do odczytania zeznań w śledztwie. Michał Łysy, uczeń VIII. kl. gimn., u którego rodziców mieszkał Erazm Lewicki w czasie krytycznym, zeznaje: Erazma Lewickiego był nieodstępnym towarzyszem. Wygłaszał on idee russofilskie i z tego powodu często się ze sobą ścierali. Czytywał także Lewicki wiele książek, które przed swym kolegą starannie w zamkniętym ukrywał kuferku. Czy Lewicki bywał u dr. Dudykiewicza, wiadek nie wie. Jaworowski lat 31, dawniej przez 3 lata mundant w kancelarji dr. Dudykiewicza, teraz urzędnik asekuracyjny we Lwowie, w prywatnem mieszkaniu dr. Dud. nie bywał. Dr. Dud. wygłaszał jednak nieraz przed nim russofilskie zasady, wskutek czego Jaworowski z nim się wspierał. O uczniu Chlebowickim słyszał świadek, że miał otrzymać z ambasady rosyjskiej stypendjum za pośrednictwem dr. Dud,. lecz to czy rzeczywiście otrzymał nie wie.

Napływ publiczności do sali rozpraw następnego dnia jeszcze większy niż poprzednio. Przy stole sprawozdawców zajmuje miejsce także p. Mołczanowski, redaktor „Haliczanina“, przybyły ze Lwowa. Przew. zaprzysięga świadka p. Skupniewicza, Dyrektora gimnaz. w Kołomyi. Przew.: Czy p. Dyrektor słyszał o tem, że niektórzy uczniowie gimnazjalni uczęszczali w r. 1893. do domu p. dr. Dudykiewicza i tam przysłuchiwali się rozmowom politycznym o ideach russofilskich i t. d. „Św. Tak jest. Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy uczniowie tam uczęszczają. Wymieniono mi nawet pewne nazwiska, jak Humeniuka, Chlebowickiego i Kuczuraka. Co do tego ostatniego, to przyznał mi się do swoich wizyt u dr. Dudykiewicza sam, z własnego popędu, gdy pewnego razu przyszedł do mojej kancelarji. W szczegółach tak się miała rzecz z Kuczurakiem.

Do klasy VII. uczył się i sprawował dobrze. W VII. klasie z powodu słabości zaczął się opuszczać, mimo to dostał stopień pierwszy. Ale w klasie VIII. zaniedbał się tak dalece, że na oba półrocza otrzymał stopień trzeci. Jako przyczynę zaniedbania podawano, że Kuczurak zaczął się bawić w politykowanie. Po wakacjach przyszedł do kancelarji i prosił mnie o przyjęcie. Jednak ustawy szkolne nie dozwalały mi tego uczynić. Wtedy on powiedział mi, że uczęszczał do dra Dudykiewicza i że te wizyty uważa za przyczynę całego swego nieszczęścia. Na moje pytanie, skąd się tam wziął, powiedział mi, że sam dr Dud. go zaprosił, spotkawszy go na ulicy. Tam słyszał wiele o idei panrosyjskiej. Dr Dud. miał mu nawet czynić pewne obietnice polepszenia bytu materjalnego. Przy końcu rozmowy prosił mnie o list rekomendacyjny do jakiego profesora malarskiej szkoły w Krakowie. Odmówiłem mu jednak, bo ani nie mam tam żadnych bliższych znajomych, ani też według mego przekonania uczeń ten nie zasługiwał na polecenie. Przew.: „Czy p. dyrektor sądzi, że Kuczurak mówił wówczas prawdę?“ Świad.: „Sądzę, że tak“. Przew.: „Czy już dawniej przypisywano opuszczenie się Kucz. politykowaniu?“ Świad.: „Tak utrzymywano, gdy rozeszły się pogłoski o wizytach uczniów gimn. u dra Dudykiewicza. Była zresztą o tem mowa na naradach grona nauczycielskiego.

**Wyrok.**

*Kołomyja d. 24 września.*

Przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania (15 głównych; 14 pytań dodatkowych odpadło), a na mocy tego werdyktu trybunał uwolnił p. Mardyrosiewicza od oskarżenia. Wychodzącemu p. M. licznie zebrana przed gmachem sądowym publiczność zrobiła olbrzymią owację, powitano go okrzykami i muzyką. Prywatny oskarżyciel, dr Dudykiewicz, zgłosił zażalenie nieważności.

# Z bieżącej chwili.

Mamy znowu do zanotowania charakterystyczny epizod z nad Bosforu. *Berliner Tageblatt* ogłosił tekst noty, jaką posłowie sześciu państw, nienależących do owych mocarstw, które na wschodzie reprezentują siłę i żądania Europy, skierowali do Porty w słusznem niezadowoleniu, iż rola ich wobec przeważnego stanowiska ambasadorów jest przez Portę lekceważoną. Rzecz się mianowicie tak miała: Dnia 12 b. m. otrzymali ambasadorowie sześciu „mocarstw“ i reprezentant Grecji zawiadomienie od Porty, że na dzień następny należy się obawiać nowych zaburzeń armeńskich. W. wezyr uskarżał się równocześnie, że się wielu Arrmeńczyków schroniło do domów zamieszkałych w Konstantynopolu Europejczyków i prosił ambasadorów o wzięcie udziału w rewizjach, jakie z tego powodu w owych domach miały być zarządzone. Ponieważ między Europejczykami nad Bosforem przeszło połowa należy do poddanych tych krajów, które w Konstantynopolu reprezentują niżsi od ambasadorów rangą „posłowie“, a tych posłów zupełnie pominięto w wymienionem zawiadomieniu, zupełnie słusznie poczuli się oni dotknięci takiem lekceważącem zachowaniem się Porty. Po odbytej więc w dniu 19 b. m. długiej naradzie wystosowali oni do Porty notę, która brzmi w streszczeniu: „Posłowie Ameryki, Hiszpanji, Belgji, Rumunii, Holandji i Szwecji z Norwegją konstatują, iż zawiadomienie o spodziewanem niebezpieczeństwie było skierowane tylko do połowy reprezentacyj dyplomatycznych. Z tego powodu posłowie użalają się, iż Porta nie uznała za stosowne zawiadomić o tak poważnej sprawie i drugiej połowy. Sześciu posłów nie prosi, ale zaleca tureckiemu rządowi, by w sprawach tak ogólnego interesu nie czynił różnicy między ambasadorami a posłami, gdyż życie i mienie poddanych ich państw wydaje się posłom równie cenne, jak życie i mienie poddanych ambasadorów. Sześciu podpisanych posłów oczekuje więc stanowczo, żeby Porta we wszystkich zawiadomieniach ustnych czy pisemnych, które dotyczą spraw ważnych dla wszystkich zakrajowców, o ile te będą się odnosić do bezpieczeństwa ich życia i własności, tychże podpisanych posłów nie pomijała“. — Podając przytoczoną notę czyni *Berl. Tagebl.* słuszną uwagę, iż tego rodzaju małostkowe czynienie różnic jest równie naganne zarówno u Porty jak i u ambasadorów. Winą tych ostatnich jest, iż faktycznie „posłowie“ nie otrzymali od wybuchu ostatnich zaburzeń ani od Porty ani od gremium ambasadorów żadnego oficjalnego zawiadomienia. Na takiem postępowaniu, kończy berliński organ, nie zyskuje z pewoscią powaga Europy nad Złotym Rogiem.

Podczas gdy cała oficjalna i pewna część nieoficjalnej Anglji szczerze czy nieszczerze wyrzeka się wszelkich zbyt daleko idących porywów samodzielnych w sprawie tureckiej i korzystając z pobytu cara w Anglji ociera się z przymileniami o Rosję, by z niej sympatję i pomoc dla swoich planów wykrzesać — nie ustaje między ludnością silna agitacja za Armeńczykami. Na czele jej stoi 87 letni Gladstone, pisząc od czasu do czasu dziennikom lub stowarzyszeniom krótkie listy i obiecując przemówić na wielkim meetingu, jaki się ma dnia 19 października odbyć w St. James Hall w Londynie. Obok tego zebrania, które będzie prawdopodobnie najsilniejszym wyrazem rozsianej w całym kraju agitacji, a któremu ma przewodniczyć biskup z Rochester, odbędą się liczne meetingi po wszystkich prawie większych miastach Anglji. Znaczenie tych zebrań w ten sposób określa były liberalny minister James Bryce: „Mam nadzieję, że oburzenie całego narodu znajdzie w nich tak dobitny wyraz, iż rząd poczuje się zmuszonym do zastosowania stanowczych środków, lub jeżli — czego się spodziewamy — już je zastosował, znajdzie w tych zebraniach silniejsze dla siebie oparcie“. Na odbytem w sobotę w Manchester zebraniu uchwalono wysłać do lorda Salisbury'ego memorjał z żądaniem, by w połączeniu z Rosją przeprowadził złożenie z tronu Abdul Hamida.

Tymczasem rosyjskie pisma ciągle trzymają się stanowiska przeciwnego Anglji. Z głosów prasy, omawiających pobyt cara w Balmoral, ciekawe są oświadczenia *Nowawo Wremieni,* które w najbardziej stanowczy sposób stwierdza, iż odwiedziny carstwa w Anglji mają zupełnie prywatny charakter i niczego nie zmienią w postępowaniu rosyjskiego rządu, który nigdy nie zgodzi się na spełnienie „oddzielnych“ zamysłów Anglji w Konstantynopolu, ale owszem, także po ostatnich agitacjach armeńskich w Anglji, wespół z innemi mocarstwami będzie się usilnie starał o utrzymanie *status quo.*

# OSTATNIA POCZTA.

**Wiedeń** 24 września (w południe). Termin sesji dolno-austrjackiego sejmu upływa z d. 14 października. Namiestnictwo rozpisało wybory sejmowe: z kurji gmin wiejskich na dzień 27 października, z Izb handlowych na d. 4 listopada, a z kurji wielkiej własności na dzień 9 listopada.

**Wiedeń** 24 września (w południe). Wybory do Rady państwa odbędą się w samych początkach wiosny.

**Grac** 24 września (w południe). Hoffmann-Wellenhof ogłasza w dziennikach, że składa mandat do Rady państwa, ponieważ nie został wybrany do Sejmu, uległszy w walce z niemiecko-postępowym kandydatem.

**Zofia** 24 września (w południe). Potwierdza się wiadomość, że w domach wielu członków partji Radosławowa, przedsięwzięto rewizję domową. Stronnictwo Radosławowa odpiera stanowczo, jako partyjną potwarz, pogłoskę o zamierzonym zamachu dynamitowym na dom Stoiłowa.

**Paryż** 24 września (w południe). Rząd przygotowuje dla Izb nowy projekt prawa o wydawaniu przestępców obcokrajowych. Potrzeby takiego prawa dowiodła sprawa Tynana

**Paryż** 24 września (w południe). *Journal des Débats* ogłasza artykuł z powodu listu Gladstone'a, ogłoszonego w *Figarze*, podpisany przez François Charmes. Pismo zarzuca Anglji, iż zawsze wywoływała ruchy na Wschodzie i stawia pytanie, jaką rolę grają w armeńskich ruchach międzynarodowy anarchizm i rosyjski nihilizm. Gladstone może się kiedy przekona, że lepiej było zostawić Europie trochę zaufania do sułtana a sułtanowi do postanowień Europy, któreby zmierzały do zapewnienia całości Turcji przez wprowadzenie odpowiednich reform. Taka ma być według *Journal des Débats* polityka Francji i Rosji.

**Paryż** 25 września (w południe). Dzienniki donoszą, że w programie uroczystości, jakie się mają odbyć na cześć rosyjskiej pary cesarskiej, znajduje się także walka byków.

**Paryż** 24 września (w południe). *Figaro* ogłasza pismo Gladstona, w którem tenże ogłasza, że

mordy Armeńczyków zarządzone były wprost przez sułtana, który potrafił dłużej, niż rok tryumfować nad dyplomacją mocarstw. Dziś jednak jest niemożliwem, aby sułtan zdołał obronić nietykalność swego państwa.

**Paryż** 24 września (w południe). Ajencja Havasa donosi z Aten, iż Turcy aresztowali kilku notablów w Elassonie, Samarini i Kozani z powodu ich stosunków z macedońskiem powstaniem.

**Louisville** 24 września (w południe). Trzy tysiące robotników, strejkujących w kopalniach srebra, z bronią w ręku i dynamitem napadło na kopalnię Emmet w Colorado. Pięciu robotników zabitych, wielu rannych. Straty znaczne. W kopalni skoncentrowana cała milicja z Colorado.

**Marsylja** 24 września (w południe). Przybyły tutaj damy angielskie dla opiekowania się wychodźcami armeńskimi, których bawi w Marsylji przeszło tysiąc.

**Neapol** 24 września (w południe). Jenerał Baldissera wsiadł wczoraj wraz z jen. Valles na pokład okrętu „Umberto I.“, na którym odjechał do Massawy.

**Madryt** 24 września (w południe). Pomimo konfiskat, egzekucyj i deportacyj bunt na Filipinach wzrasta. Powstanie liczy już 5000 żołnierzy.

**Londyn** 24 września (w południe). Podczas mityngu antytureckiego członek Izby gmin, Lowles, oświadczył, że upoważniony jest przez rząd zagraniczny do zakomunikowania, iż Anglja znalazła się w obliczu umowy, zawartej pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami. Jeden wystrzał ze strony angielskiej, dany na własną rękę, wywołałby niezwłocznie wojnę europejską.

**Londyn** 24 września (w południe). Markiz Salisbury, który w poniedziałek wieczór odbył w Walmer dłuższą konferencję z francuskim ambasadorem, wyjeżdża w piątek wieczorem do Balmoral.

**Berno** 24 września (w południe). Szwajcarska Rada Związkowa uznała podania rozmaitych meetingów odbytych w zachodnich kantonach, które żądają interwencji władz związkowych u mocarstw w sprawie okrucieństw spełnianych na Armeńczykach, za niemożliwe do przychylnego załatwienia.

**Nowy Jork** 24 września (w południe). Krwawe zaburzenia w Louisville przybrały wielkie rozmiary. W tamtejszych kopalniach srebra wybuchła zmowa, poczem kopalnie zamknięto, a wszystkich robotników uwolniono. Uwolnieni udali się z armatkami i bombami dynamitowemi przed kopalnie i wywołali kilka eksplozyj, przyczem kilku policjantów i robotników padło ofiarą. Strejkujący usiłowali także wzniecić pożar; przywołane wszakże na pomoc wojsko przeszkodziło temu. Szkody bardzo znaczne.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 25 września (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję cesarską reformy wyborczej.

**Wiedeń** 25 września (rano). Arcyksiężna Marja Walerja powiła córkę.

**Praga** 25 września (rano). *Narodni listy* ogłaszają zwołanie na 4 października przez klub młodoczeski do Przybramu zgromadzenia partyjnego, a to w celu omówienia politycznej sytuacji i spraw gospodarczych.

**Linz** 25 września (rano). Ogłoszono oświadczenia komitetu konserwatywnej większej własności górnoaustrjackiej, oraz komitetu wiernokonstytucyjnej większej własności tamże. Z oświadczeń tych wynika, iż kompromis konserwatywno liberalny nie jest jeszcze zawarty. Decyzja w tej sprawie zastrzeżona została zgromadzeniu wyborców konserwatywnych, które się odbędzie w dniu 1 go października.

**Orsowa** 25 września (rano). Przygotowania na przyjęcie cesarza, ministrów i licznych gości są ukończone. Miasteczko ubrane festonami i chorągwiami.

**Berlin** 25 września (rano). Armeński doktór Thumajan nie został, jak mylnie doniesiono, wypędzony z Niemiec, ale tylko otrzymał od rządu napomnienie, by nie kontynuował tutaj armeńskiej agitacji.

**Berlin** 25 września (rano). Przyspieszają gorączkowo przygotowanie do drogi fregat, mających płynąć na wody tureckie.

**Paryż** 25 września (rano). Kredyt, jakiego rząd zamierza użyć na cele przyjęcia cara, ustalono na pięć miljonów franków. Jeden miljon będzie użyty na koszta rewji w Châlons. Ponieważ Izba nie jest zebrana, kredyty ustanowi Rada stanu dekretem. Dekret ten będzie jednak ogłoszony dopiero po odjeździe cara. W budżet będzie wstawianą osobna pozycja p. t.: kredyt na koszta przyjęcia książęcych osobistości.

**Tulon** 25 września (rano). Dwa panceniki i dwa krzyżowce otrzymały rozkaz odpłynięcia w celu wzmocnienia eskadry francuskiej.

**Konstantynopol** 25 września (rano). Tysiące osób zwiedza wystawione w arsenale na widok publiczny bomby armeńskie. Wystawa budzi rozgoryczenie wśród ludności mahometańskiej i armeńskiej.

Z różnych miast Anatolji nadchodzą niepokojące wiadomości o groźnym ruchu armeńskim. Wskutek tego ministerstwo wojny wydało w 12 paragrafach nowe, surowe przepisy o zachowaniu się wojsk podczas rozruchów.

Aresztowano wielu Turków, między nimi także kilku wyższych oficerów.

**Konstantynopol** 25 września (rano). W Erzerum miało wybuchnąć powstanie armeńskie.

**Konstantynopol** 25 września (rano). Rosyjska flota krąży o 6 godzin drogi od zatoki Bosforu.

**Bruksela** 25 września (rano). *Indépedance belge* ogłas a interwiew z prezydentem Faurem. Faure miał wskazywać na zupełnie pokojowy charakter francusko-rosyjskiego przymierza.

**Londyn** 25 września (rano). Biuro Reutera donosi z Capstadtu, iż około Grahamtovn odkryto wielkie pokłady złota.

**Londyn** 25 września (rano). W ciągu najbliższego miesiąca odjedzie do Afryki 184 oficerów i żołnierzy pułku Nordstaffordshire jako posiłki dla wyprawy Nilowej. Równocześnie uda się 126 oficerów i żołnierzy innego pułku do Egiptu ale już nie do korpusu ekspedycyjnego.

**Londyn** 25 września (rano). Lord Salisbury, który miał onegdaj dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim w Walmer, odjeżdża jutro wieczór do Balmoral. Wbrew oświadczeniom *Timesa*, iż wizyta cara w Balmoral ma tylko prywatny charakter, twierdzi londyński korespondent Birminghampost, że lord Salisbury i rosyjski ambasador Staal, konferowali w ostatnich dniach kilkakrotnie nad sprawą armeńską i ostatecznie ułożyli pewne punkty, które służyć mają za podstawę do narad między carem a angielskim premierem w Balmoral.

**Liverpool** 25 września (rano). Gladstone przemawiał wczoraj na pewnym meetingu o kwestji wschodniej. Mowca podnosił, iż należy stanowczo zażądać od sułtana wypełnienia konwencji cypryjskiej. Pomimo 87 lat Gladstone mówił głosem silnym i w postawie stojącej.

**Ateny** 25 września (rano). Około Malewiczi (prow. Heraklejon) na Krecie przyszło do gwałtownego starcia między Chrześcijanami a Turkami.

---

**Wiedeń** 25 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 369·12 Anglobanki 155·00; Länderbank 252·00; Staatsbahny 368·00; Lombardy 102.00; Renta majowa 101·45; Renta koronowa węgierska 99·25; Alpiny 86·00; Tureckie 49 50

Spekulacja zdawała się wczoraj odrzucić obawę podwyższenia dyskonta przez rząd angielski i przybrała obrót pomyślny. Także zagraniczne giełdy miały zupełnie podobny przebieg.

## Gospodarstwo i handel.

**Dostawa chleba i owsa dla wojska.** Izba handlowo-przemysłowa podaje do wiadomości, iż Zarząd wojskowy zamierza w drodze rozprawy ofertowej zabezpieczyć dla niżej wymienionych stacyj dostawę chleba i owsa na czas od 1-go stycznia do 30 września, względnie 31 grudnia 1897 roku. Rozprawy ofertowe odbędą się w wojskowych magazynach prowiantowych: we Lwowie dnia 12 października 1896 r. dla stacyj: Brzeżany, Wielkie Mosty, Kamionka Strumiłowa, Krechów i Rohatyn; — w Stanisławowie dnia 13 października 1896 r. dla stacyj: Czortków, Horodonka, Kołomyja, Monasterzyska, Nadworna, Śniatyn, Tłumacz, Zaleszczyki; — w Złoczowie dnia 19 października 1896 r. dla stacyj: Brody, Trembowla; — w Czerniowcach dnia 23 października 1896 roku dla stacyj: Rodowce i Suczawa, zawsze o godzinie 10 rano, gdzie też do powyższych terminów mają być wniesione odnośne oferty na piśmie.

---

**Giełda zbożowa:** Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·10 do 11·20, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25, na październik loco Aussig 12·10 do 12·15, cukier w kostkach prima 35·50 do 36·—, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·—, Nafta kaukazka transito Trjest 5·20 do 5·50, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Kamienicznikowi w Krakowie.* Chętnie umieścimy, ale musimy wiedzieć, kto to pisze.

## Przyjechali do Krakowa.

**Grand hotel.** M. hr. Sobańska z Warszawy, B. hr. Stadnicka z Wielkiej wsi, E. Granner z Opawy, A. Schnmann ze Lwowa, J. Tomla z Berna M., E. Skutezky z Wiednia.

**Hotel Saski.** M. Garasińska z Warszawy, E. Deima z Wiednia Wł. Skrzyński z Rabórza, A. Jaeger z Mühlheim, B. Fisch z Zurychu, J. Fröhlich z Hohenstadt, A. Slawińska z Odessy, A. Rybczyński z Garwolina, hr. Rostworowski z Ostrowa, H. i M. Riegert z Wiednia, O. Caron z Paryża, K. Gorayski z Galicji.

**Hotel pod Różą.** M. Ostrzeniewska z Warszawy, O. Rathe z Berlina, A. Cętnarski z Kołomyi, W. Jędrychowski ze Skały, J. Jabłoński z Ojcowa.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 11½.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę niedzielę od godz. 11—1 w południe.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

**Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie** otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezpłatny,

## POCIĄGI KOLEJOWE.

### Do Krakowa przychodzą:

**Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina:** godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

### Z Krakowa odchodzą:

**W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina:** godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy: godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe. które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

## KURSY TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 24-go września — 2 godz. 31 minut po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier opod . | 101 45 | Losy tureckie . . | 49 30 |
| Renta austr. srebrna . . . | 101 55 | Anglobank . . . | 155 00 |
| Renta austr. 4% złota . . | 123 25 | Union . . . . . | 298 00 |
| Renta austr. 4% koronowa | 101 20 | Bankverein . . . | 264 00 |
| 4% „ „ złota | 122 00 | Akcje Länderbank | 252 00 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 15 | „ „ lwowsko-czerniow. | 289 50 |
| Akcje banku au.-w. | 951 00 | „ „ południ. . | 101 75 |
| „ kredytowe . | 368 75 | Elbenthal . . . | 280 75 |
| Londyn vista . . | 119 95 | Nordbahn . . . | 3410 |
| Marki . . . . . | 58 77½ | Staatsbahn . . . | 368 00 |
| Napoleony . . . | 9 54 | Alpin . . . . . | 85 80 |
| Włoskie banknoty . | 44 25 | Akcje tytoniowe . | 000 00 |
| Dukaty . . . . | 5 67 | Ruble . . . . . | 127 75 |
| Losy prem. węg. . | 155 00 | | |

Usposobienie giełdy słabe.

**Berlin** 24-go września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. . | 170 05 | 4% Listy likw. pol. | 66 80 |
| Krótki Wiedeń . . | 169 95 | Renta włoska . . | 87 75 |
| Banknoty ros. . . | 217 20 | Akcje austr. kred. | 231 75 |
| Listy zast. pols. . | 216 30 | Ultimo ruble . . | 217 00 |

Usposobienie giełdy stałe.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)*

**WYDZIAŁ KRAJOWY**
L. 56.669. 2387 2 3

# Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia jednej posady aplikanta przy krajowem archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie o rocznem adjutum w kwocie 300 złr. ogłasza się niniejszem **konkurs.**

O posadę tę mogą się ubiegać tylko uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oddający się studjom historycznym lub historyczno-prawniczym.

Bliższe określenia praw i obowiązków aplikantów archiwalnych zawarte są w uchwale Wysokiego Sejmu z dn. 2-go sierpnia 1877.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, dowód immatrykulacji a ewentualnie także w dowody szczególnego uzdolnienia do służby archiwalnej, wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej **do dnia 15-go października 1896.**

**Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

*We Lwowie dnia 19 września 1896.*



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie